

Siostra Alojza Piesiewicz OSB

**Wierność Bożej Miłości**  
**DZIENNIK DUCHOWY**  
*(Fragmenty)*

*Dziękując Bogu za 25 lat pontyfikatu  
Ojca Świętego Jana Pawła II*

*– w 375 roku obecności  
Opactwa Mniszek Benedyktynek w Łomży*





**Siostra Alojza Piesiewicz OSB**

**Wierność Bożej Miłości**  
**DZIENNIK DUCHOWY**  
*(Fragmenty)*

**Opracowanie i redakcja ks. Jan Okuła**

Łomża 2003

**Wydawca**

Wyższe Seminarium Duchowne w Łomży  
Pl. Papieża Jana Pawła II nr 1, 18 - 400 Łomża

**Imprimatur**

+ Tadeusz Zawistowski  
Wikariusz Generalny

Ks. dr Tadeusz Śliwowski  
Kancierz Kurii

Łomża, dnia 6.05.2003 r., N. 606/2003

**Opracowanie i redakcja**

Ks. Jan Okuła

**Projekt okładki**

Tomasz Grabowski

**Skład komputerowy**

Marek Jadczałak

**Korekta**

Hanna Świerdzewska

**Zdjęcia**

„Foto - Wrzos” Jacek Malanowski  
Archiwum Opactwa Mniszek Benedyktynek w Łomży

**ISBN 83-88641-06-9**

© Copyright by WSD w Łomży

---

Druk i oprawa: ZUP Libra Print, 18-400 Łomża, al. Legionów 114 B  
tel. 218-52-87, fax 218-52-88, e-mail: [libraprint@pro.onet.pl](mailto:libraprint@pro.onet.pl)



STANISŁAW STEFANEK TChr  
BISKUP ŁOMŻYŃSKI

## **Pragnę uwielbiać Cię w najświętszej Eucharystii... Miłość Twoja porywa mnie** *(Z „Dziennika duchowego” s. Alojzy)*

Siostra Alojza Piesiewicz (1902-1971) podjęła radośnie Boże wezwanie do konsekrowanego życia. Oddała się całkowicie Bogu poprzez głębię modlitwy, dynamiczną troskę o dom zakonny i duchową pomoc współsiostrom w realizowaniu powołania. Czytając fragmenty „Dziennika Duchowego” podziwiamy działanie łaski Bożej w konkretnym ludzkim życiu zrealizowanym w benedyktyńskim zakonie.

Z pozostałych fragmentów duchowych notatek przemawia ona świadectwem umiłowania Boga i zatroskaniem o zbawienie ludzi żyjących w świecie.

Ludzie realizujący swoje powołanie w „wirze tego świata” często myślą, że zakon kontemplacyjny w pewien sposób izoluje od dynamiki aktywnego życia. Siostra Alojza pokazuje, że życie konsekrowane ma jakże wymowną głębię i na Boży sposób, jest bardzo aktywne. Modlitwa kontemplacyjna, szczególnie przed Najświętszym Sakramentem, pozwala widzieć świat poprzez wiarę i oceniać wydarzenia ludzkiego życia w obiektywnym świetle Bożego Objawienia.

Teksty siostry Alojzy mogą nawet zadziwiać modlitewną wrażliwością i miłością do wszystkich ludzi. Mniszka wskazuje, jak mocno łaska Boża mobilizuje ją do odpowiedzialności, nie tylko za swoje zbawienie, ale także za doświadczenie wiecznego dobra przez innych. Ze względu na odkupieńczą ofiarę Jezusa Chrystusa gotowa jest ona poświęcić swoje życie za całą ludzkość, ludzi osobiście nieznanym i geograficznie będących daleko, byleby tylko poznali oni miłość Zbawiciela.

Zakonne życie siostry Alojzy Piesiewicz związane było w większości z Łomżą. Benedyktyńskie dziedzictwo, także dzięki tej osobie, znaczy historię naszego miasta. Wyrażam wdzięczność Bogu za wielowiekową już obecność Opactwa Mniszek Benedyktynek w Łomży. Dziękuję Siostrom za ich życie Bogu konsekrowane i modlitwy ogarniające miasto, diecezję i świat.

Od przejścia siostry Alojzy do wieczności minęło już ponad 30 lat. Jej duchowe doświadczenia, dzięki światłu łaski Bożej, są aktualne i nowe. Niech one mobilizują nas do realizowania świętości - wysokiej, ewangelicznej miary naszego zwykłego chrześcijańskiego życia.

Młodzież zaś, poprzez duchowy kontakt z siostrą Alojzą, niech zawsze dokonuje wyboru Boga i drogi życiowej przez Niego wskazanej.

A handwritten signature in black ink, appearing to read "Stanisław" with a stylized flourish at the end.

# Wstęp

Podczas IV pielgrzymki do ojczyzny w 1991 r. Ojciec święty Jan Paweł II odwiedził Łomżę. W czasie Mszy św. sprawowanej 4 czerwca o godz. 17.35 dary ofiarne niosły m.in. siostry zakonne. Jedną z nich była Matka Ksieni z Opactwa Mniszek Benedyktynek w Łomży Laurencja Bokuniewicz. Przyjmując dary papież, jak wspomina siostra Laurencja, zamienił z nią kilka zdań na temat siostry Alojzy Piesiewicz. Siostra nie żyła już od 20 lat. Zadziwiające, że po tak długim czasie Ojciec święty pamiętał o mniszce z Łomży.

Jak się okazało, istniała korespondencja pomiędzy siostrą Alojzą Piesiewicz i Arcybiskupem Krakowskim Kardynałem Karolem Wojtyłą. Korespondencja ta zostanie omówiona w dalszej części niniejszego opracowania.

Kim była siostra Alojza? Jakie było jej życie duchowe? Dlaczego pozostała tak długo w pamięci papieża i innych osób? Jaki wpływ miała na Opactwo Mniszek Benedyktynek z Łomżyńskiego klasztoru? Co po niej zostało?

Na te pytania spróbujemy po części odpowiedzieć w niniejszej publikacji. Możemy powiedzieć inaczej – to siostra Alojza zaprezentuje siebie, swoje życie poprzez wydobyć na światło dzienne fragmentów jej „Dziennika duchowego”.

Siostra Alojza pisała dużo, jak na możliwości czasowe i okoliczności, w których przyszło realizować jej powołanie zakonne. Systematycznie i skrupulatnie pisała kronikę opactwa, nie wyłączając okresu II wojny światowej. Trzeba było dużo poświęcenia, wytrwałości, cierpliwości i heroizmu wręcz, by w dniach zagrożenia i lęku znaleźć czas i siły na spisywanie wydarzeń zaistniałych w klasztorze i w mieście. Jak się później okazało, kronika ta stanowi cenne źródło historyczne dla Łomży, szczególnie jeśli chodzi o okres wojen-

ny. Dokument, obejmujący czas okupacji, został wydany drukiem<sup>1</sup>.

Siostra Alojza pisała także „Dziennik duchowy”. Jest to świadectwo wiary, modlitwy i rozwoju życia duchowego. Dokument pokazuje także realizację życiowego powołania. Istotą dzienników duchowych są modlitwy. Trzeba zaznaczyć, że kontakt człowieka z Bogiem jest rzeczywistością trudną do opisywania. Werbalizowanie i spisywanie doświadczeń duchowych nie oddaje w pełni całej rzeczywistości ducha. Niemniej, ten kto tego dokonuje jest zazwyczaj „zachwycony Bogiem” i w sposób ludzki przekazuje to, jak doświadcza łaski i w jaki sposób na nią odpowiada.

Dla teologii duchowości dziennik duchowy stanowi cenne źródło. Niewiele osób podejmuje się bowiem takiego zadania.

Niestety, „Dziennik duchowy” siostry Alojzy zaginął. Siostra Marta Bartosiewicz (zmarła 29 grudnia 2001), na swój użytek, poczyniła wcześniej wypisy z oryginału. Pozostały zatem fragmenty noszące znamiona osoby kopiującej<sup>2</sup>. Nie ma możliwości odtworzenia „Dziennika” w całości. To, co pozostało, można nazwać „okruchami”, „promieniami”, czy też fragmentami „pięknej mozaiki”, która zaginęła. Pragniemy przekazać czytelnikowi swoje duchowe świadectwo, by ukazały się na zewnątrz: rozwój wiary, radość z powołania i piękno życia przepełnionego łaską konkretnej osoby.

W ocalałych fragmentach odnajdujemy trzy formy pisanie. Są to notatki siostry z rekolekcji zakonnych, które odbyły się w 1936 r. w opactwie, spis najważniejszych dat z życia siostry – od narodzin do 1926 roku oraz w części zasadniczej – modlitwy mniszki, akty oddania się Jezusowi i refleksje dotyczące stanu duszy.

---

<sup>1</sup> A. Piesiewiczówna, Kronika Panien Benedyktynek Opactwa Świętej Trójcy w Łomży 1939-1945 (Czas wojny, czas okupacji sowieckiej i niemieckiej. Łomża w strefie frontowej. Czas zniewolenia), Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Łomża 1995.

<sup>2</sup> A. Piesiewicz, Dziennik duchowy, fragmenty, rękopis, archiwum Opactwa Przenajświętszej Trójcy Mniszek Benedyktynek w Łomży.

Dokonana przez nas analiza pozwoliła utworzyć poszczególne rozdziały publikacji. Przyczyni się to do lepszego zrozumienia tekstu napisanego przez siostrę Alojżę.

Fragmenty „Dziennika duchowego” poprzedza życiorys siostry Alojzy Piesiewicz napisany przez siostrę Paulę Malczewską<sup>3</sup>. Zarówno życiorys jak i poszczególne rozdziały tekstu opatrzone są komentarzami redaktora. Od redaktora pochodzą również tytuły rozdziałów, podział tekstu na akapity oraz ujednolicenie pisowni. Uczyniono tak, by bardziej uwypuklić podstawowe treści życia duchowego interesującej nas osoby oraz w tym celu, by tekst był bardziej przejrzysty.

Wydawało się też uzasadnione zarysowanie na początku tła duchowości benedyktyńskiej i krótkiej historii Opactwa Mniszek Benedyktynek w Łomży. Publikację zwieńczy świadectwa sióstr, które zetknęły się z matką Alojżą oraz refleksja ks. dra Andrzeja Miałchowskiego dotycząca „Dziennika duchowego”.

Siostra prowadziła obfitą korespondencję. W archiwum zakonnym pozostały listy do niej kierowane. Uznano za stosowne, kończąc pracę, zasygnalizować treści odnoszące się do osobowości siostry zawarte w niektórych listach.

Wartości duchowe człowieka są cennym darem dla innych. Siostra Alojza dzieli się z nami dobrem, które najgłębiej zapisane było w jej sercu. Przyjmijmy z wdzięcznością ten dar noszący ślady łaski Bożej.

---

<sup>3</sup> P. Malczewska, Życiorys siostry Alojzy Piesiewicz, rękopis, archiwum Opactwa Przenajświętszej Trójcy Mniszek Benedyktynek w Łomży.





*I*  
*Benedyktyńskie ślady*





## Ogólne wiadomości o duchowości benedyktyńskiej

Zakony benedyktyńskie pochodzą od św. Benedykta z Nursji ( ur. ok. 480 – +547) Istnieją męskie i żeńskie klasztory oparte na Regule ojca założyciela. Św. Scholastyka (siostra św. Benedykta) uchodzi za matkę żeńskiej gałęzi sióstr benedyktynek.

Mniszki poświęcają się całkowicie Panu Bogu poprzez oddzielenie się od świata, modlitwę, pracę i życie we wspólnocie. Zasadniczy wpływ na życie klasztoru, jak i indywidualnej siostry zakonnej ma Reguła. Reguła św. Benedykta posiada swoją specyfikę. Podkreśla ona następujące cechy formujące życie osoby Bogu konsekrowanej:

- bojaźń Bożą (świadomość i doświadczenie obecności Bożej),
- słuchanie (odnosi się do Boga i ludzi),
- posłuszeństwo (poprzez nie osiąga się pełni oddania Bogu),
- roztropność (cnota ta wg św. Benedykta jest „ matką cnót”),
- pokorę (cnota ta prowadzi do chrześcijańskiej pełni),
- miłość (uwieńczenie 12 stopni pokory),
- modlitwę i liturgię (punkty centralne życia mniszego),
- pracę (w tradycji benedyktyńskiej hasło „módl się i pracuj”).

W codziennym życiu dużą rolę odgrywa „lectio divina”. Oznacza to w tradycji mniszej lekturę Pisma św. i pism Ojców Kościoła.

Duchowość benedyktyńska jest ukierunkowana szczególnie na osobę Jezusa Chrystusa: „niczego nie przedkładać nad miłość Chrystusa”<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> M. Chmielwski, E. Walewander, Benedyktyńska szkoła duchowości, w: M. Chmielwski (red.), Leksykon duchowości katolickiej, Wydawnictwo „M”, Lublin – Kraków 2002, 74-77.

Do istoty mniszego życia należą śluby. Benedyktynskie śluby mają swoją specyfikę. Należą do nich bowiem nie tylko ubóstwo, czystość i posłuszeństwo, ale także nawrócenie obyczajów (dążenie do doskonałości) i stałość miejsca. Można mówić zatem o pięciu ślubach w benedyktynskim zakonie<sup>5</sup>.

Zakony benedyktynskie miały ogromny wpływ nie tylko na swoich członków, ale na duchowy wymiar całego Kościoła. Szczególnie zaś przyczyniły się do rozwoju kultury duchowej i materialnej naszego kontynentu. Ojciec święty Paweł VI ogłaszając w 1964 r. św. Benedykta patronem Europy wymienił trzy elementy działalności zakonu: „krzyż, książkę i pług”<sup>6</sup>.

## **Opactwo Trójcy Przenajświętszej Mniszek Benedyktynek w Łomży**

Pierwsze siostry benedyktynki przybyły do Łomży 12 czerwca 1628 r. Był to poniedziałek w oktawie uroczystości Trójcy Przenajświętszej. Usadowienie się klasztoru w Łomży poprzedzone było fundacją istniejącą od 1621 roku z inicjatywy Zofii Dulskiej – ksieni klasztoru toruńskiego i wojewody Adama Kossobudzkiego, który z bratem Stanisławem zadbał o uposażenie opactwa<sup>7</sup>.

Pierwszym miejscem pobytu sióstr był drewniany klasztor na Popowej Górze przy kościele rozesłania Apostołów. Już w 1628 r., a więc w roku instalacji, do klasztoru wstąpiło 25 kandydatek.<sup>8</sup> Od samego początku obecność sióstr benedyktynek w Łomży była ceniona ze względu na życie poświęcone Bogu i żywy ośrodek modlitewny. Łomżynianie odwiedzali się mniszkom za modlitwę i obecność, zapewniając im środki do życia poprzez liczne darowizny.

<sup>5</sup> D. Godlewska, Cz. Brodzicki, Mniszki Benedyktynki w Opactwie Przenajświętszej Trójcy w Łomży 1628-2000, Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Łomża 2000, 43.

<sup>6</sup> M. Chmielewski, dz. cyt., 74.

<sup>7</sup> D. Godlewska, dz. cyt., 33-34.

W 1763 r. siostry odstąpiły klasztor Ojcom Kapucynom, same zaś przeniosły się na Stokowa Górę, gdzie został wzniesiony drewniany klasztor i kościół pod wezwaniem Trójcy Świętej i Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny. W tym miejscu mniszki przebywają do dzisiaj<sup>9</sup>.

W latach 1856-1863 wybudowano i konsekrowano kościół murowany. Z biegiem czasu wznoszono inne budowle murowane. Burze dziejowe nie oszczędziły opactwa. Klasztor ucierpiał szczególnie w czasie restrykcji pruskich w 1796 roku. Po wojnach napoleońskich omal nie doszło do przeniesienia zakonu do Sierpca (w klasztorze łomżyńskim było zaledwie 6 zakonnic)<sup>10</sup>.

Opactwo poniosło straty w czasie powstania listopadowego, pierwszej wojny światowej i okupacji bolszewickiej w 1920 r. Mimo dziejowych trudności klasztor trwał, znacząc Łomżę benedyktyńską duchowością.

W 1939 roku, w wyniku rozpoczęcia II wojny światowej, cały zespół klasztorny został zburzony i spalony. Siostry rozeszły się grupami po okolicznych miejscowościach. Najwięcej sióstr przebywało w Tabędzu k. Zambrowa. Niektóre z sióstr zostały jednak w mieście. Łomży nie opuściła interesująca nas siostra Alojza Piesiewicz. Z historyczną dokładnością pisała kronikę tych tragicznych dni. Jest to w naszym mieście jedyny dokument tego rodzaju z okresu II wojny światowej<sup>11</sup>.

Po wojnie natychmiast odbudowywano świątynię staraniem i pracą sióstr benedyktynek, zatroskaniem wiernych Łomży z pomocą dobroczyńców z całej Polski. Tempo było zadziwiające. Kościół wzniesiono z gruzów w ciągu jednego roku. Następnie etapami odbudowywano pozostałe obiekty<sup>12</sup>. Siostra Alojza położyła w tym zakresie ogromne zasługi.

---

<sup>8</sup> Tamże, 36.

<sup>9</sup> W. Jemielity, *Diecezja Łomżyńska, Kuria Diecezjalna w Łomży, Łomża 1990*, 141.

<sup>10</sup> D. Godlewska, dz. cyt. 37.

<sup>11</sup> Tamże, 39.

<sup>12</sup> A. Piesiewiczówna, dz. cyt., 9.

Miasta bez kościołów i zakonów nie mają ducha. Łomża jest szczęśliwa obecnością osób konsekrowanych Bogu i modlących się nieustannie za innych. Obecnie w Opactwie Łomżyńskim swoje powołanie realizuje 18 sióstr zakonnych.

Uroczystości odpustowe w kościele łomżyńskich benedyktynek (10 lutego – św. Scholastyki, 14 lutego – św. Walentego, Trójcy Przenajświętszej, 11 lipca – św. Benedykta), gromadzą licznych wiernych. Codziennie zaś spotkać można tam wielu ludzi zatopionych w modlitwie, którą wspierają siostry swoim officium, cierpieniem i życiem.

W tym roku składamy Bogu szczególne dzięki za 375 lat obecności mniszek w mieście Łomża.

W duchowe, wiekowe dziedzictwo łomżyńskiego opactwa wpisane jest świetlane życie siostry Alojzy Piesiewicz. Szkoda, że z jej „Dziennika duchowego” zostały jedynie fragmenty. Są one jednak bardzo cenne i warto się nad nimi pochylić, by ubogacić się duchowo, uradować znakami i świadectwem prostego zakonnego życia.

## II

### *Życiorys siostry Alojzy Piesiewicz*

*(Napisany przez siostrę Paulę Malczewską)*



*S. Alojza Piesiewiczówna*





## Wprowadzenie

Życiorys Matki Ksieni Alojzy Piesiewicz, zamieszczony w tej pozycji napisała siostra Paula Malczewska. Siostra Paula wstąpiła do klasztoru Panien Benedyktynek w Łomży w 1945 roku mając 16 lat. W opactwie łomżyńskim przebywała ok. 30 lat. W 1975 roku wyjechała do Izraela. Obecnie swoje powołanie zakonne realizuje w klasztorze klauzury w Sióstr Benedyktynek na Górze Oliwnej w Jerozolimie.

Od początku pobytu w łomżyńskim opactwie siostra Paula знаła siostrę Alojżę. Dla młodej postulantki s. Alojza była Mistrzynią i Matką. Pomiedzy tymi dwiema osobami zawiązała się głęboka więź oparta na wierze oraz odczytywaniu i realizowaniu powołania mniszego. Elementy ludzkie odegrały w tej relacji też ogromną rolę. Siostry rozumiały się znakomicie. Będąc Ksienią, matka Alojza ceniła bardzo siostrę Paulę. Ta zaś, jak wynika z życiorysu, знаła niekiedy w detalach, wszystkie ważniejsze wydarzenia z życia swojej przełożonej. Ostatni list matki Alojzy, pisany ze szpitala w Białymstoku, adresowany jest bezpośrednio do siostry Pauli.

Życiorys siostry Alojzy jest specyficzny. Napisany został z potrzeby serca w pierwszą rocznicę jej śmierci. Autorka nie ogranicza się tylko do podania faktów z życia siostry Alojzy, ale mówi nam o tym, jak opisywana osoba patrzyła na Boga i świat i jak przeżywała swoje powołanie. Wynika z tego, że siostra Paula była mocno wtajemniczona nie tylko w zewnętrzny wymiar życia interesującej nas osoby, ale znała wiele z jej życia duchowego.

Inna płaszczyzna życiorysu to spojrzenie autorki na swoją przełożoną. Jest to spojrzenie nacechowane wdzięcznością, podziwem i duchowym ciepłem. Siostra Paula podaje pozytywne cechy Matki Ksieni. Bylibyśmy w błędzie, gdyby-

śmy stwierdzili, że jest to życiorys bardzo subiektywny. Otóż autorka ze względu na prawdę, przywiązanie i miłość do przełożonej, stara się o obiektywizm w życiorysie. Pokazuje zatem także trudności życiowe i słabe strony siostry Alojzy. Wśród nich wylicza trudności z posłuszeństwem zakonnym oraz ujawniającą się porywczność.

Życiorys jest cenny ze względu na przedstawienie, w miarę dokładnie, dat z życia siostry Alojzy, ze względu na pokazanie relacji istniejących w zakonie między siostrami i siostrą Alojzą oraz ze względu na osobiste ustosunkowanie się autorki do tej, o której daje świadectwo.

Jeśli chodzi o proporcje opisanych wydarzeń z życia siostry Alojzy, to wydaje się, że nieproporcjonalnie dużo miejsca zajmuje opis wydarzeń kończących jej życie. Jest to całkowicie zrozumiałe. Życiorys powstał rok po śmierci. Wydarzenia ostatnie były jeszcze bardzo świeże w umyśle i sercu autorki, dlatego też zajmują więcej miejsca. Takie przedstawienie świadczy o głębokich relacjach istniejących między osobami i ludzkim bólu po śmierci jednej z osób.

W życiorysie odnajdziemy podstawowe daty z życia siostry Alojzy. Umieszczone są one jednak w kontekście charakterystyki osoby. Niektórych dat zaś brak. Przystępując do refleksji nad życiem siostry tak zasłużonej dla łomżyńskiego opactwa przedstawiamy w skrócie najważniejsze daty z jej życia.

Stanisława Piesiewicz (Alojza – imię zakonne) urodziła się 1 maja 1902 w Maciejowicach, Diecezji Siedleckiej. Do zakonu w Łomży wstąpiła 30 czerwca 1922 r. 13 stycznia 1924 r. złożyła profesję monastyczną. W zakonie pełniła funkcję m.in. ekonomki, mistrzyni II chóru sióstr, prowadziła też odbudowę kościoła i klasztoru po zburzeniu tych obiektów w czasie II wojny światowej.

Na podstawie dekretu Jego Eminencji Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski pełniła w latach 1963-1965 urząd ksieni w Staniątkach, a od 1965 do 1971 roku w

Łomży<sup>13</sup>. Zmarła 7 marca 1971 r. po 49 latach realizowania powołania zakonnego.<sup>14</sup>

Wejście w wydarzenia z historii życia osoby Bogu konsekrowanej niech pomoże nam lepiej i głębiej rozumieć i realizować nasze powołanie życiowe.

## Życiorys

*Jak głęboko trzeba drążyć, ażeby dotrzeć do otchłani głębin*  
(Bernanos)

7 marca minęła rocznica śmierci śp. Matki Ksieni Alojzy. Do tej pory trudno nam jeszcze uwierzyć w fakt, że Jej już nie ma wśród nas. Zawsze czynna, oddana bez reszty, wszędzie zostawiała po sobie ślad. Była znana wielu zakonom, a zwłaszcza w całej Kongregacji. Nie było chyba ani jednej Kapituły Generalnej czy zjazdu, aby w nich nie uczestniczyła czynnie. Pragniemy przeto dać nieco poznać, choć nieudolnie, tę tak bogatą osobowość, która potrafiła połączyć zewnętrzną i pochłaniającą aktywność z głębokim życiem wewnętrznym.

## *Dzieciństwo i młodość*

Kolebką urodzenia Matki Ksieni Alojzy Piesiewicz były słynne Maciejowice. (*Siostra Paula zapewne myślała o Maciejowicach pod Krakowem. Miejscem urodzenia siostry Alojzy były Maciejowice w Diecezji Siedleckiej. – Przypis redaktora.*) Nic więc dziwnego, że przez całe Jej życie przewijają się wielki patriotyzm, odwaga i bezgraniczna ofiarność. Światło dzienne ujrziała dnia 1 maja 1902 r. i jakby na potwierdzenie cech swe-

<sup>13</sup> W zakonach benedyktyńskich matkę ksieni wybierają siostry. W wyjątkowych sytuacjach matka ksieni może być mianowana przez władze kościelne.

<sup>14</sup> S. Alojza Piesiewiczówna, dz. cyt., 3.

go przyszłego charakteru otrzymała na chrzcie św., ósmego dnia od swego urodzenia, imię św. Stanisława biskupa i męczennika.

Narodzenie małej Stasi przyniosło wielką radość rodzinom. Dotąd bowiem nie mogli doczekać się potomstwa, co było wielkim zmartwieniem zwłaszcza dla strapionej matki, która w tajemnicy przed mężem złożyła przyrzeczenie Matce Najświętszej poświęcić narodzone dziecko na służbę Bogu.

Gdy dziewczynka podrosła, oddano ją do przedszkola, które prowadziły SS. Rodziny Maryi. Tu pod wpływem pobożnych zakonnic zakiełkowały w małej pierwsze załążki powołania. Pewnego razu jedna z sióstr mówiła dzieciom o dziewictwie Niepokalanej i o Jej wybraniu na Matkę Dzieciątka Jezus. Stasia słysząc o tym zamyśliła się: „jeżeli Matka Boża za to, że była dziewicą dostała małego Jezusa, to co też ja dostanę, gdy będę dziewicą?” I odtąd ta myśl nie dawała jej spokoju.

Mając lat osiem odbyła pierwszą spowiedź św. a następnego roku, 4 lipca przystąpiła do Stołu Pańskiego. – Nic nie wiemy o jej przeżyciach tego niezapomnianego dnia, ale dużo daje do myślenia notatka skreślona jej ręką, iż tego roku w grudniu złożyła ślub czystości w ręce Niepokalanej Dziewicy. Dziecięcą jej duszą kierował wówczas doświadczony spowiednik O. Beniamin Zontag kapucyn. Za jego też radą została w 1918 r. tercjarką III Zakonu św. Franciszka. W 1919 r. otrzymała sakrament Bierzmowania i tegoż roku w grudniu została przyjęta do Sodalicii Mariańskiej. Młoda, pobożna panienka coraz poważniej zaczęła myśleć o wstąpieniu do klasztoru. Myśl ta absorbowала ją przez wszystkie lata szkolne. Jedynym pożądaniem stał się dla niej Karmel. Rodzice jednak, pomimo, że Bóg obdarzył ich jeszcze dwoma córkami, sprzeciwiali się kategorycznie, zwłaszcza ojciec, który uparcie powtarzał: „Wolę cię widzieć, moja córko, w trumnie niż w zakonie”. Stasia ogromnie z tego powodu cierpiała, a dogadzając ojcu obrała zawód nauczycielki ludowej.

Wkrótce zapadła na zdrowiu. Na domiar złego O. Beniamin został przeniesiony do klasztoru OO. Kapucynów w

Łomży. W wewnętrznej rozterce sama na własną rękę zaczęła próbować szczęścia. Bez wiedzy rodziców zgłosiła się do SS. Karmelitanek Bosych w Krakowie na Łobzowskiej. Wątpiła jej budowa, kaszel i płomień w czarnych oczach zdradzały gruźlicę. SS. Karmelitanki odmówiły przyjęcia. Wówczas niespodziewanie zapoznała się z SS. Prezentkami w Krakowie, które zgodziły się przyjąć ją i zaproponowały świetne warunki do dalszego kształcenia. Młoda nauczycielka ucieszyła się bardzo, lecz po jakimś czasie zerwała kontakt, ponieważ czuła pociąg do życia kontemplacyjnego.

Gruźlica zaczęła robić duże postępy i myśl o śmierci zaczęła wypierać myśl o klauzurze. Potrzebowała pociechy duchowej i dobrej rady. Nie namyślając się długo pojechała do Łomży i tu u kratek konfesjonału rozegrała się scena godna pióra poety. O. Beniamin nie mógł uwierzyć, by Bóg dał komuś łaskę powołania, a nie dał możliwości do jego zrealizowania. Kazał przeto zaraz iść do klasztoru PP. Benedyktynek łomżyńskich, u których był zwyczajnym spowiednikiem i prosić o przyjęcie. Posłuszna panienka poszła i wbrew wszelkim ludzkim rozumowaniom została przyjęta przez ówczesną Pannę Ksieni. Ze wstąpieniem musiała poczekać aż do zakończenia roku szkolnego. Uszczęśliwiona i pełna nadziei w powrotnej drodze wstąpiła na Jasną Górę i tu, u stóp Dziewiczej Matki, została cudownie uzdrowiona. Rozpromieniona wróciła do domu i w tajemnicy przed rodzicami zaczęła szykować sobie wyprawę zakonną.

### *Życie zakonne*

Nadszedł wreszcie upragniony dzień 29 czerwca 1922 r. Żegnana tylko przez rodzinne lasy i pola opuściła na zawsze domowe pielesze i nazajutrz, tj. 30 czerwca serdecznie witana przez zakonnice przestąpiła próg starego opactwa benedyktyńskiego w Łomży.

Swoimi serdecznymi listami koila ból stroskanych rodziców, a oni 6 stycznia 1923 r. widząc swą córkę radosną i

promieniująca, obleczoną w habit, dali się przejednać i udzielili błogosławieństwa na nową drogę życia. W rok później siostra Alojza, takie imię otrzymała przy obłóczynach, złożyła profesję monastyczną. O jej szczęściu możemy dowiedzieć się z pozostawionych notatek: „(...) czas postulatu, nowicjatu i profesji – to jeden nieustanny hymn miłości (...)”. Rozkochana w Bogu, pełna młodzieńczych ideałów nie odczuwała kolców życia zakonnego. Są to pierwsze lata po odzyskaniu niepodległości państwowej. Klasztor cudem uchroniony od kasaty, mieścił w sobie większość starszych wiekiem zakonnic i potrzebował remontu. Toteż s. Alojza nie posiadała się z radości, gdy do furty klasztornej zaczęły pukać powołania. W 1929 r. wraz z trzema młodymi towarzyszками otrzymała Konsekrację Dziewic.

Młoda zakonnica całym swym czułym sercem, gorąco kochała nie tylko swój klasztor, ale cały Zakon Benedyktyński i czuła się dumna z przynależności do córek św. O. Benedykta. Nie szczędziła sił ani trudu, by w klasztorze panował duch św. Patriarchy. Ogromnie kochała liturgię i przepiękne gregoriańskie melodie, które dopiero zaczęły wprowadzać się w tym klasztorze. Jakże się cieszyła, kiedy w roku 1931 przyjechał opat Vykoukal z Pragi celem przeprowadzenia wizytacji wszystkich klasztorów mniszych Reguły św. Benedykta i zapowiedział utworzenie Kongregacji z polskich benedyktynek. A więc zakonna Łomża nie będzie już samotna. Zapewne zakonnice darzyły ją zaufaniem, skoro w 1939 r. została wybrana delegatką na zjazd pierwszej Kapituły Generalnej Kongregacji.

Inteligentna, energiczna i przedsiębiorcza miała nieraz kłopoty z posłuszeństwem. Zawsze jednak pragnęła utrzymywać dobre stosunki z przełożonymi. Ogromnie przeżywała, gdy zaszło jakieś nieporozumienie. Wylewała wówczas gorzkie łzy, gdyż z natury była bardzo uczuciowa. Upokarzała się wewnętrznie i zadawała sobie ostre pokuty, byle tylko nie obniżyć lotu.

Potrafiła długie nocne godziny prześlęczyć u stóp Króla miłości i tam czerpała siły do walki ze swą bogatą, nieujarzmioną naturą. Walka ta trwała do samej śmierci z tą tylko różnicą, że w ostatnich latach była spokojniejsza i była to już walka doświadczonego wodza.

Młoda zakonnica sumiennie wypełniała swoje obowiązki: szyła, robiła robótki szydełkowe, dawała korepetycje z matematyki, pomagała w kuchni. Do każdej pracy wносиła część swego zapалу. Oddawała się cała. Nie знаła połowiczności.

Rok 1939. Wojna, ruiny klasztoru, rozproszenie zakonnic. Siostra Alojza trwała na posterunku do końca. W najtragiczniejszych chwilach nie opuściła Łomży i jak wierny stróż z kilkoma zakonnicami strzegła „świętych popiołów” w opuszczonym i ostrzeliwanym mieście.

Po wojnie z wrodzoną werwą zabrała się do pracy. Zdawałoby się, że lata wojny i nowe warunki w jakim klasztor się znalazł, wyzwoliły w niej świeżą energię i ukryte siły. Jako przeorysza była prawą ręką Matki Ksieni Marii. Jako mistrzyni nowicjatu z iście macierzyńską opieką troszczyła się o powierzone swej pieczy postulantki. Jako szafarka – nie znała spoczynku we dnie i w nocy. Dwoiła się i troiła. Niczym dla niej były śnieżne zawieje i mrozy. Wraz z najętymi pracownikami jeździła do lasu i całymi dniami była z nimi przy wyrębie potrzebnego budulca. W niedziele robiła wypadki na kwesty przy kościołach. Wszystkie drzwi urzędów, nawet ministrów stały dla niej otworem. Nie znała co to strach, lęk, cofanie się. Miała zawsze przy sobie figurkę św. Józefa, do którego żywiła szczególne nabożeństwo. Jemu wszystko polecała, a sama spokojnie wielbiła miłosierdzie Boga. Jej to w dużej mierze zawdzięczamy, że już w 1950 r. mogliśmy zamieszkać w odbudowanym klasztorze.

Matka Alojza była tytanem pracy i poświęcenia. Gdy siostry zasypiały snem spokojnym po całodziennym trudzie, ona robiła rachunki, pisała korespondencję, kronikę, a potem szła do oratorium oddać hołd „Wcielonej Miłości”. I tak było do końca życia.

Siostra Alojza nikogo też nie chciała zasłonić swoją osobą. Potrafiła zawsze dojrzeć drugiego człowieka, podnieść go i podać mu rękę. Czuło się w niej oparcie. Przy niej było bezpiecznie. Z nią można było porozmawiać na wszystkie tematy. Nie kręciła się tylko koło siebie, ale umiała mądrze patrzeć w dal i odkrywać nowe horyzonty. Sama cierpiała dużo i rozumiała cierpienie. Gotowa była przebaczać w każdej chwili, a nawet sama wychodziła naprzeciw jeśli widziała skruczę winowajcy, byle tylko z całą prawdą odmówić „Ojcze nasz”.

Dominującą cechą jej charakteru było poczucie humoru i dowcip, które nie opuściły jej nawet na łożu boleści. Zawsze miała dla każdego jakieś ciepłe słowo okraszone miłym dowcipem. We wczesnej młodości dużo walczyła z tą żartobliwością. Różnorodne cierpienia, przykrości i niezwykła uczuciowość wyłobiły na jej obliczu jakiś dziwny smutek, tak że często nazywałyśmy Ją „matką boleści”, ale dla swego niezwykłego humoru, bezpośredniości i prostoty była bardzo kochana. Matka Alojza dla nikogo nie była obojętna: jeśli nie kochano jej – to szanowano. Była jak razowy, zdrowy chleb.

Żaden prorok „nie ma czci w ojczyźnie swej” – powiedział Jezus. Dopiero gdy w 1963 r. s. Alojza została powołana na Ksienię Staniąckiego opactwa, zakonнице zrozumiały kogo tracą. Płacz towarzyszył jej wyjazdowi i trudno nam było pogodzić się z tą stratą. „Zabraknie nam teraz serca” napisała jej na pożegnanie towarzyszka lat nowicjackich. I Matka również boleśnie odczuła to rozstanie. Było to jakby rozdarcie. W Staniątkach, skoro tylko rozejrzała się w sytuacji, zaraz przystąpiła do dzieła z całym rozmachem. Nie liczyła się ani z krytyką, ani z pochwałami. Zapatrzona w Boga szukała tylko Jego woli. Toteż z całym spokojem przyjęła tę wolę, gdy w 1965 r. otrzymała dekret powrotu do Łomży. A musiało Jej być bardzo ciężko zostawić dopiero co rozpoczętą i tak dobrze zapowiadającą się pracę. Jego Eminencja Kardynał Karol Wojtyła i ówczesny Arcybiskup Krakowa



pisał do niej: „Po ludzku sadząc, Matka powinna zostać w Staniątkach, ale Bóg lepiej wie, co lepsze”.

Po przyjeździe ze Staniątek dało się zauważyć u niej jakiś upadek sił. Jednak zabrała się do pracy z dawną energią i pośpiechem. Często mawiała: „Muszę się śpieszyć, bo czuję, że trzeba będzie już odejść stąd, a chciałabym ukończyć budowę klasztoru, by młode pokolenie zakonnic mogło ze spokojem oddać się służbie Bożej i rozpocząć życie prawdziwie monastyczne”. I spieszyła się ciągle, spieszyła się aż za bardzo. (W zapiskach z ostatnich dni przepraszała Boga za ten pośpiech i przyrzekała, że obecnie będzie już pracować tylko nad budową życia wewnętrznego całego opactwa w duchu odnowy soborowej i Ewangelii.) Gdy proszono ją, by się więcej oszczędzała mówiła: „Wkrótce złożę już urząd przełożonej, udam się na samotnię do SS. Kamedulek i będę już tylko kontemplować”. Pragnęła dobrze przygotować się do uroczystości złotego jubileuszu, który wypadł w 1974 r. i do ostatniej uroczystości spotkania się z Bogiem twarzą w twarz. Ale drogi nasze – to nie drogi Boże i myśli nasze to nie myśli Jego. W październiku 1970 r. podczas naszej adoracji, Matka była przynaglona do złożenia ofiary z życia. W wielkiej udręce i boleści ducha oddała się Panu Jezusowi na życie i śmierć, jeżeli z tej ofiary wyniknie większa chwała Boża i dobro dusz. I Pan wziął za słowo.

### *Choroba i śmierć*

W święto Epifanii jest w naszym opactwie zwyczaj poświęcenia całej posiadłości klasztornej. Procesja ta trwa około dwóch godzin. Matka Alojza z kropidłem i kadzielnicą obeszła w towarzystwie rozśpiewanych zakonnic każdą celę, każdy kącik klasztoru, budynki gospodarcze i całą posesję. Gdziekolwiek spoczęło Jej oko widziała owocne plony swej znoјnej pracy. Zmęczona, ale rozpromieniona wielbiła dobroć i pomoc Bożą. Dzień ten był również 49 rocznicą jej ob-

łóczyn. Wszystkie swe rocznice zakonne obchodziła stale z wielkim pietyzmem, trwała cały dzień w dziękczynieniu i oddaniu się Miłości Wcielonej.

Wieczorem poczuła się źle i wcześniej musiała się położyć. Gorączka nie ustępowała i w dni następne. Wstawała jednak codziennie na Mszę konwentualną, by nie robić zamieszania w domu. Zawezwany lekarz orzekł konieczność przebadania szpitalnego. Na życzenie zakonnic zgodziła się pojechać do Wojewódzkiego Szpitala w Białymstoku. Było to dla niej ogromne przeżycie, bo chociaż często się przeziębiała, zapadała na zdrowiu, to jednak nigdy długo nie leżała i w konwencie naszym uchodziła za jedną z najzdrowszych zakonnic. Nie lubiła nigdy zbyt długo zajmować się sobą – mawiała: „Sam Pan ma staranie o mnie”. I tu w szpitalu, w tym tyglu cierpienia sprawdziło się na niej przysłowie: „Na łożu szpitalnym poznaje się człowieka”. Była zbudowaniem dla całego personelu lekarskiego i współtowarzyszy niedoli. Sala, na której leżała, była wprost obłożona przez młode pielęgniarki i chorych tak, jak w klasztorze gabinet przełożęński.

Cieszyła się szacunkiem i zaufaniem. Uważała, że pobyt w szpitalu był jeszcze jednym dowodem miłości Bożej, „że cieszy się, iż może apostołować i poznać wszystko co ludzkie”. Do siostry, która wraz z nią leżała i obsługiwała jej mówiła: „Jestem teraz w szkole cierpienia i postaram się być pilną uczennicą, a gdy wrócę do klasztoru, już inaczej będę się obchodzić z chorymi siostrami”.

1 lutego konwent nasz rozpoczął doroczne rekolekcje pod przewodnictwem O. Albina kapucyna. Głębokim choć prostym konferencjom rekolekcyjnym towarzyszyła poważna refleksja wywołana chorobą i nieobecnością Matki Ksieni. Ta zaś modliła się gorąco by Duch św. wziął w posiadanie każdą poszczególną siostrę. Lekarze zapowiadali, że około 20 lutego będzie mogła opuścić szpital. Nadzieja ta została zachwiana nieprzewidzianym atakiem. Nagle, 16 lutego, na korytarzu szpitalnym straciła przytomność osunęła się na ręce przestraszonych pielęgniarek. Natychmiastowy ratunek

przywrócił ją do życia. Gdy wróciła do przytomności spokojnie i pobożnie przyjęła Sakrament Chorych i prosiła, by nikogo z bliskich nie informowano o pogorszeniu się stanu zdrowia. Jak zwykle, tak i obecnie bardziej myślała o innych aniżeli o sobie. Jednak zła wiadomość lotem ptaka dotarła do klasztoru. Wszystkie siostry ogarnęła panika. Nikt nie mógł pogodzić się z tą stratą.

Zakonnice spontanicznie zarządziły modlitwy i posty o zdrowie dla Matki Ksieni. Prawie co drugi dzień siostry jeździły do Białegostoku. Matka była zasmucona, że tyle zamieszania robi swoją osobą. Przy siostrach zwykle ożywiała się i mówiła, że czuje się lepiej i wkrótce już wróci do klasztoru. Jednak w jej ostatnich listach brzmi jakaś nuta rezygnacji i pewnej podświadomości, że zbliża się czas rozwiązania. „Maleńka przyszedłam na ten świat i maleńka z niego odejdę. Ufam Dobremu Ojcu w Niebie, że bez Jego woli włos mi z głowy nie spadnie” – pisała do jednej z sióstr pod datą 4 marca. Lekarze znowu obiecywali, że na św. Józefa lub na św. O. Benedykta na pewno już będzie w klasztorze. 6 marca tj. w sobotę czuła się już na tyle dobrze, że pozwoliła odjechać do klasztoru będącej przy niej siostrze. Tego dnia była dziwnie ożywiona, napisała cztery listy, a do odwiedzających ją lekarzy zażartowała: „Jestem bardzo grzeczną chorą i za moje dobre zachowanie się należy mi się cukierek”. Wszyscy się uśmiechnęli.

W nocy usłyszała płacz ciężko chorej na białaczkę 16-letniej dziewczynki, która bała się zbliżającej się nieuniknionej śmierci. Dobre serce Matki Alojzy rozczuliło się i mimo wielkiego osłabienia, wstała, pocieszyła i utuliła biedne płaczące dziecko. Następnie powróciła do swego łóżka i spokojnie usnęła. Wczesnym rankiem w niedzielę przebudziła się szepnęła do leżącej obok sąsiadki, że czuje ucisk w okolicy serca. Ta powiadomiła pielęgniarkę, chociaż matka prosiła, by nie robić zamieszania, bo to zaraz przejdzie. Dyżurny lekarz i pielęgniarka natychmiast przybyli i mimo usilnego starania nie zdołali już zatrzymać uciekającego, drogiego dla nas życia.

W tym samym czasie zakonnice śpiewały radosne Laude-sy na podziękowanie Bogu za otrzymaną wieczorem wiadomo-ść, że wkrótce Matka Ksieni wróci do klasztoru. Była to pierwsza niedziela miesiąca i całodzienne wystawienie Naj-świętszego Sakramentu po Mszy św. Nagle, jak grom z jasne-go nieba do oratorium wbiegła jedna z siostr zakonnych z okrzykiem: „Matka Ksieni nie żyje!” Na te słowa rozległ się głośny nietłumiony płacz i szloch. Wzruszeni księża wyszli z zakrystii, oznajmili wiernym smutną nowinę i u stóp Zbawi-cielu w monstrancji odmówili „Anioł Pański” za spokój du-szy Drogiej Zmarłej.

Nasza Kochana Matka umierała samotnie z dala od swe-go ukochanego klasztoru i miłujących ją siostr. Przeszła straszliwą agonię, gdy człowiek pozostaje sam z Bogiem – „Soli Deo”. Oczyszczona w szkole cierpienia jak złoto w ogniu została uznana za dojrzałą do Królestwa niebieskiego, do spichlerzy pańskich. Dlaczego nie zabrałyśmy Jej do klasztoru po pierwszym ataku? Bo myśmy nie chciały i nie mogłyśmy uwierzyć, że Bóg może nam Ją zabrać. Nie po-zwoliłybyśmy jej umrzeć i dlatego Pan przyszedł jak złodziej, oszukawszy naszą czujność.

Mimo łkań i płaczu zapanował wśród nas jakiś dziwny spokój. Wszystkim się zdawało, że duch jej czuwa nad nami, a Pan przyjął ofiarę.

### *Uroczystości pogrzebowe*

Nazajutrz dwie siostry pojechały do Białegostoku i przy-wiozły ciało. Zbolałe, ale spokojne czuwałyśmy i modliłyśmy się przy trumnie wystawionej w kapitułarzu. Leżała spokoj-nie, bliska, swoja, z zamkniętymi oczyma, jakby miała zaraz się przebudzić i jeszcze coś nam powiedzieć. Zdawało się, że ona wszystko wie, że nad wszystkim dalej czuwa i zaraz nas uspokoi. Nie można się było od niej oderwać. Przyjaciele klasztoru przynieśli czerwono – białe goździki i róże oraz po-magali w czym mogli.

9 marca nastąpiła eksportacja ciała z kapitułarza do kościoła. Po raz ostatni, przeprowadzona szpalerem zakonnic i duchowieństwa, wśród żałobnego śpiewu posuwała się po drogich jej klasztornych korytarzach. Ciało zostało wystawione w kościele w odkrytej trumnie. Odtąd liczni wierni, zwłaszcza w dzień pogrzebu, 10 marca, bez przerwy odwiedzali kościół, a nasz ksiądz kapelan intonował pobożne pieśni. O godz. 17.00 Jego Ekscelencja Ks. Biskup Ordynariusz Mikołaj Sasinowski sprawował Mszę św. i wygłosił homilię o nadziei życia wiecznego. Następnie wspomniął o życiu i zasługach drogiej zmarłej a szczególnie o „Jej wielkim, kochającym sercu, miłującym każdego człowieka”. Kościół był wypełniony wiernymi, duchowieństwem diecezjalnym i zakonnym. To nie był pogrzeb, to była jakaś „inauguracja prawdziwej zakonnicy do domu Ojca”.

Mszę św. śpiewaliśmy po łacinie, by sprawić jej przyjemność i odpłacić jej za trud wprowadzenia chorału do naszego opactwa. Po nabożeństwie trumna została procesjonalnie przeniesiona z kościoła przez oratorium do katakumb mieszczących się pod kościołem. Nasz ogrodnik wysłał kwiatami drogę do katakumb. Wśród jarzących się świec czerwone róże na białym śniegu wydawały się jak ogromne krople krwi, które sączyły się z kochających serc jej osieroconych córek. Zabrakło nam dobrego matczynego, a tak często niedocenionego serca. Prawie połowa Zgromadzenia została przez nią wychowana. Za jej rządów nastąpiło zjednoczenie chórów, 15 siostr otrzymało Konsekrację Dziewic, dwie siostry w jej ręce złożyły profesję wieczystą, jedna czasową, oblokła w habit 6 nowicjuszek. Ukończyła odbudowę klasztoru. Odeszła w pełni sił duchowych i intelektualnych. Prawda wiary o Świętych Obcowaniu stała się teraz dla nas bardziej aktualna. Wierzymy i czujemy, że mamy orędowniczkę u Boga.



### III

## Doświadczenie łaski Bożej w historii życia (Główne rocznice z życia siostry Alojzy)







## Wprowadzenie

We fragmentach „Dziennika duchowego” odnajdujemy spis głównych rocznic z życia siostry Alojzy od dnia narodzin -1 maja 1902 r., do 13 stycznia 1926 r. Nie obejmuje on zatem całego życia siostry. Nie wiemy czy w tekście oryginalnym życiorys ów był w tej formie, czy też innej i czy obejmował całość życia siostry.

Tekst nastrocza też pewnego rodzaju trudności interpretacyjne. Nie uda się ustalić czy był on w oryginale „Dziennika” w jednym miejscu, czy też poszczególne daty zostały wybrane z całości przez siostrę przepisującą, z dodaniem objaśnień tego, co pod określoną datą się wydarzyło.

Czytając krótkie stwierdzenia, pisane najczęściej jako równoważniki zdań odnoszące się do dat, jakby nie odnajdujemy stylu siostry Alojzy. Inne części dziennika pisane są bowiem pełnymi zdaniami. Jednak, co zaś tyczy się myśli i poszczególnych wyrażań, odczuwa się, że tekst pochodzi od siostry Alojzy. Opis poczyniony jest w pierwszej osobie liczby pojedynczej.

Odnosnie do treści – życiorys pisany jest z pewnej perspektywy czasowej. Jest to świadectwo wiary w Bożą Opatrzność. Siostra Alojza patrzy na miniony czas z pozycji wiary i uświadomienia działania łaski Bożej w jej życiu. Możemy powiedzieć, że jest o tym przekonana – pewna wręcz. Z zapisków dowiadujemy się o odczycaniu i realizowaniu powołania przez siostrę. Podjęcie życia zakonnego było dla niej ogromnym szczęściem.

Niektóre sformułowania, świadczące o nadprzyrodzonych doznaniach, są trudne do pełnego zrozumienia. Sama siostra mówi o głębokich przeżyciach modlitewnych i duchowych, niekiedy w sposób ogólny. Sygnalizuje tylko czytelnici-

kowi Bożą łaskę, najgłębszą zaś tajemnicę zostawiając sobie. Dla przykładu można podać zapis z dnia 27 czerwca 1924 r., kiedy mówi o „cudownej przemianie”, czy też zapis z 15 sierpnia 1924 r., mówiący o doświadczeniu nieba: „Zostałam umieszczona na Dworze Królowej nieba”.

Można zapewne mówić o pewnego rodzaju „doznaniach mistycznych” siostry Alojzy. Mogą one być konsekwencją rozwoju cnoty wiary w jej życiu, poczynając od dzieciństwa i żarliwej modlitwy przez całe życie. W podawaniu poszczególnych dat i wydarzeń widzimy logikę i ewolucję wiary. Podejście do modlitwy nosi także znamiona głębokiej uczuciowości.

W tekście bardzo często występuje słowo „łaska”. Nadprzyrodzona Miłość nazwana jest przez siostrę „nadzwyczajną łaską”.

Przypatrzmy się wyrywkowi życia siostry Alojzy rozumianego jako współpracę człowieka z darem łaski Bożej.

## **Tekst fragmentów „Dziennika duchowego”**

### **Najukochańszej Matki Ksieni Alojzy główne rocznice**

1 maja 1902 roku – dzień urodzin.

8 maja – rocznica chrztu św.

1907 roku czy też 1908 roku – w dniach wiosennych powołanie do życia wyłącznie poświęconego Bogu.

1910 roku w czerwcu – pierwsza spowiedź św.

4 lipca 1911 roku – pierwsza komunia św. W odmęcie dnia powszedniego (zdaje się, że w środę).

1912 roku – złożenie w ręce Matki Bożej ślubu czystości.

1913 roku 16 lipca – przyjęcie szkaplerza św.

1918 roku 2 sierpnia – wstąpienie do III Zakonu O. Franciszka.

1919 roku 11 maja – przyjęcie sakramentu bierzmowania.

1919 roku 8 września – złożenie profesji w III Zakonie.

1919 roku – w uroczystość św. Stanisława Kostki oddanie się na wyłączną własność P. Bogu i na pracę około zbawie-

- nia dusz ludzkich przed Najświętszym Sakramentem (uczucie wielkiej miłości).
- 1919 roku 7 grudnia – oddanie się Matce Bożej, przyjęcie medalika Niepokalanego Poczęcia.
- 8 grudnia – dzień rozkosznych uniesień miłości Boga i Niepokalanej Matki.
- 25 grudnia – w czasie nowenny do Bożego Narodzenia wielkie łaski miłości.
- 1920 roku – ogromne działanie miłości Bożej w mej biednej duszy. Spotęgowanie się nabożeństwa ku Najświętszemu Sakramentowi z wielką miłością.
- 1921 rok – to też rok nadzwyczajnych łask. (Pamiętki mej niewierności).
- 1921 roku 6 grudnia – Matka Boża wybawiła mnie z wielkiego niebezpieczeństwa utraty niewinności. Dzień ten uważam za cudowny.
- 1922 rok – nadzwyczaj silne działanie łaski Bożej – moje odstępstwa i większe niewierności. Walki miłości Bożej z moją złą naturą. Jezus i świat walczy o moje serce – Jezus Zwycięża. W ostatnich dniach maja Matka Boża Częstochowska cudownie wróciła mi zdrowie.
- 30 czerwca 1922 roku – przestąpiłam próg klauzury. Nadzwyczajne łaski. Cud nad Rodzicami.
- 6 stycznia 1923 roku – obłóczyny. Nowicjat to jeden hymn miłości.
- 13 stycznia 1924 r. – profesja – cuda miłości...
- 20 lutego 1924 r. – śmierć brata w Chrystusie i przyjaciela Piotra Bąbla.
- Cały 1924 rok – ogromne działanie łaski miłości – upojenia miłości.
- 1924 roku – w wigilię uroczystości Serca Jezusowego poznanie się nasze – zawarcie przyjaźni modlenie się za siebie (*nie jesteśmy w stanie określić o kogo chodzi – przypis redaktora*).
- 27 czerwca – właściwie to cudowna przemiana dokonała się od godz. 7 wieczorem do 2 po północy, w nocy pomię-

dzy 11 g. A 12 g. Cudowne działanie łaski – otrzymałam męstwo, moc ducha, ukochanie krzyża – to nawrócenie moje. Cudowna to była noc. Uroczyście obchodzić będę jej pamiątkę.

15 sierpnia 1924 roku – zostałam umieszczona na Dworze Królowej nieba.

15 sierpnia 1925 roku – uczyniłam ślub miłości i całopalną ofiarę z życia. Każdego niemal dnia Jezus ogromnymi łaskami mnie darzył.

14 grudnia 1925 roku – nazwanie się nasze na ty (*zapewne chodzi o Jezusa. W modlitwach często zwracamy się do Niego przez – Ty. W zakonie relacja: siostra zakonna – Jezus rozumiana jest jako duchowy związek Oblubienicy i Oblubieńca – przypis redaktora*).

13 stycznia 1926 roku – cudowne działanie Boże. Miłość i skrucha.

# IV

## Zjednoczenie ze Zbawicielem (Fragmenty notatek z rekolekcji)





## Wprowadzenie

W rytmie życia zakonnego ważną rolę odgrywają rekolekcje i dni skupienia. W zakonach benedyktyńskich przeprowadzane są co roku kilkudniowe rekolekcje oraz miesięczne dni skupienia. W Opactwie Sióstr Benedyktynek w Łomży rekolekcje tradycyjnie już odbywają się w styczniu lub w lutym. W czasie rekolekcyjnym mniszki całkowicie poświęcają się modlitwie i medytacjom. W sposób szczególny zaakcentowana jest modlitwa indywidualna. Rekolekcje, mimo że są przeżywane we wspólnocie, w rzeczywistości jednak dotyczą personalnego, indywidualnego i duchowego związku rekolektanta z Bogiem.

Duże znaczenie rekolektanci przywiązują do konferencji wygłaszanych przez ojca rekolekcjonistę. On bowiem nadaje pewnego rodzaju rytm ćwiczeniom duchowym, poddając tematy do refleksji, modlitwy, rewizji i zmiany życia. Konferencje zazwyczaj oparte są na Słowie Bożym, solidnym fundamencie doktryny i teologii.

W 1936 r. doroczne rekolekcje w opactwie benedyktyńskim przeprowadzał ks. Józef Wierzbicki, wykładowca, ojciec duchowny Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, spowiednik sióstr, znany i ceniony kaznodzieja. Siostra Alojza poczyniła z nich notatki. Z pozostałych fragmentów dowiadujemy się o tematyce nauk rekolekcyjnych, o tym, na co nasza siostra zwracała uwagę i co ją najbardziej poruszyło.

Za najgłębszą konferencję uznała siostra Alojza tę, która pokazywała Jezusa Chrystusa składającego siebie za nas w ofierze miłości. W tym kontekście widziała ona swoje powołanie. Siostra Alojza doświadczając w powołaniu zakonnym zjednoczenia z Chrystusem, pragnie realizować swoją drogę mniszego życia jako ofiarę składaną Bogu. Z jej duszy wyrzy-

wa się modlitewne westchnienie: „O Boże jam Twoja ofiara ... zniszcz mnie”. W tym kontekście siostra rozumie „ofiara ołtarza” – Mszę św. To, co dokonuje się na ołtarzu, przynagla do utożsamiania się niejako z Odkupicielem. Siostra oznajmia, że rekolekcyjne przeżycia są tak głębokie, iż nieudolne słowa nie są w stanie wyrazić tego, co dokonuje się w duszy.

Ciekawe są rekolekcyjne refleksje siostry na temat modlitwy. Rekolektantka kładzie bardziej akcent na dziękczynienie i uwielbianie Boga aniżeli na modlitwę prośby. Podkreśla to w nasypujący sposób: „Prośba, jako wyraz najbardziej egoistyczny naszej modlitwy, ma w życiu naszym najmniej zajmować miejsca”. Bóg sam wie, czego nam potrzeba i obdarza nas hojnie.

W rekolekcyjnych refleksjach dużo miejsca zajmują myśli o ludzkiej formacji na bazie łaski Bożej. Pobieżnie czytając tekst możemy odnieść wrażenie, że siostra podkreśla pewnego rodzaju duchowy rygoryzm, zbytnią skrytość, wewnętrzne tłumienie grzechów, wad i niedoskonałości. Głębsza analiza pokazuje, że choć Siostra Alojza mówi o tym, to jednak myśli bardziej o współpracy z łaską i oddawaniu Bogu spraw trudnych. To, co nas i innych rozbija, drażni i niepokoi, trzeba Bogu powierzyć i z Nim współpracować: „... Zdusić je (wszystkie nasze minusy) i stłumić w naszym własnym wnętrzu, a raczej przerobić z łaską Bożą na strony dodatnie”.

Siostra zakonna winna promieniować Bogiem, czyli miłością. Rekolekcje w klasztorze powinny przyczyniać się do duchowego rozwoju poszczególnych mniszek. Według siostry Alojzy życie wspólnotowe jest bowiem kolebką świętości. Miłość pochodząca od człowieka poświęconego Bogu, winna być przenoszona na całe otoczenie – „a więc i na przedmioty martwe” – podkreśli siostra Alojza.

W rekolekcjach nie mogło zabraknąć elementów typowo benedyktyńskich. Siostra w zapiskach zaakcentowała prace wykonywane po Bożemu, a więc z największą dokładnością, jak przystało na duchowe dzieci świętego Ojca Benedykta. Podkreślona jest także Reguła zakonna pełna mądrości i roztropności.



Wczytajmy się we fragmenty notatek benedyktyńskich rekolekcji. Przez te świetlane „okruchy słowa” i w naszych duszach być może zostanie bardziej postrzeżony promień łaski Bożej.

## **Teksty siostry Alojzy Myśli z rekolekcji w 1936 r.**

### **Ofiara Chrystusa i nasze życie (Myśli z konferencji I)**

Wcielenie Chrystusa Pana potrzebne było i dlatego, aby Pan Bóg mógł otrzymać doskonałą chwałę i uwielbienie od człowieka. Pomiedzy Panem Bogiem a stworzeniem jest przepaść wprost niepojęta. Bez Chrystusa Pana nigdy nie mogliśmy dojść do Ojca Przedwiecznego ani Go doskonale uwielbiać. Do uwielbienia Boga potrzeba było ofiary, aby nagrodzić zniewagi jakie grzech wyrządził Majestatowi Bożemu. Tę złożył Chrystus Pan w krwawej męce na krzyżu. Ofiary domaga się Pan Bóg jako od braci Chrystusa. Największą chwałę możemy oddać Bogu przez ofiarę. Ona to powinna cechować całe nasze życie jako dzieci Bożych.

Wzorem naszym i ideałem w życiu ofiarnym jest Pan Jezus. Tak jak On musimy złożyć z siebie Panu Bogu ofiarę zupełną, całkowitą posuniętą, aż do ostatnich granic. Chrystus Pan przyszedł na ziemię po to, aby zwyciężyć grzech i zło, które zwyciężył dobrem. My również powołani jesteśmy do tego, aby dalej prowadzić dzieło Pana Jezusa, to jest nieustannie oddawać chwałę Bogu Ojcu i zbawiać duszę. A dokonać tego możemy tylko przez ofiarę całkowitą z siebie. Musimy stać się jakby Chrystusem, aby móc cierpieć i wyniszczać się ofiarą kalwaryjską, która nie skończyła się ze śmiercią Chrystusa Pana. Ona trwać będzie aż do końca świata. A ponieważ Pan Jezus w swym uwielbionym ciele już cierpieć nie może, dusze powołane do doskonałości mu-

szą niejako Go zastąpić, muszą na sobie dopełnić co niedostaje cierpieniom Chrystusowym.

Dusza ofiarna, która prawdziwie kocha Boga i cierpi dla Niego, jest skarbem Kościoła. Dla jej modłów i ofiar Pan Bóg gotów jest wszystko uczynić nawet zmienić swe wyroki odwieczne. Dusza ofiarna, która modli się i cierpi wpływa poważnie na losy Kościoła Świętego i całego świata. Można powiedzieć, że dusze ofiarne rządzą światem, bo w nich modli się i cierpi sam Chrystus, a wiemy że Chrystus Pan jest pierwszą przyczyną wszystkiego. A więc życie ofiary i cierpienia jest życiem więcej niż królewskim, jest życiem boskim. Życie ofiarne wynosi nas ponad aniołów, bo aniołowie nie mogą cierpieć dla Boga. Na koniec, życie ofiary udoskonala naszą miłość i podnosi ją na szczyty, pokrywa i spala nasze niedoskonałości i uchybienia. Wielka jest nasza godność, że możemy cierpieć wspólnie z Chrystusem Panem i nieść Panu Bogu ofiarę chwały i zadośćuczynienia za grzechy ludzkości. Konferencja ta to chyba najpiękniejsza ze wszystkich. Przecudnie ją powiedział Ks. J. Wierzbicki i mojej duszy najbardziej odpowiadała. Bo ja przecież jestem ofiarą całopalną... O jakżeż szczęśliwą jestem z mego wzniesłego stanu ofiary! Jak bardzo dziękuję Boskiemu Majestatowi, że mi dał tak wielkie królewskie powołanie ofiary. Abym tylko była godną ofiarą... O Boże jam Twoja ofiara... zniszcz mnie...

To co napisałam nie odpowiada wiernie myśłom wypowiedzianym w tej konferencji przez natchnionego kaznodzieję. Zrozumiałam go, lecz wypowiedzieć się nie umiem.

### **Jezus eucharystyczny naszą własnością (Myśli z konferencji II)**

Powiedzieliśmy, że pierwszym celem Wcielenia było oddanie godnej chwały Majestatowi Bożemu. Dokonał tego Chrystus Pan przez swą ofiarę krzyżową. Lecz ofiara ta nie spełniła się tylko raz na Kalwarii. W mądrości swej boskiej Pan Jezus wynalazł sposób, aby ofiara ta trwała, aż do końca świata.

Ustanowił ofiarę Mszy św., w której codziennie ofiaruje się swemu Ojcu za nas w imieniu naszym jako ofiara uwielbienia i prześlągania. I dotąd ofiara Mszy św. odprawia się na ołtarzach naszych a świat ma cel istnienia. I my, jeśli chcemy oddać doskonałą chwałę Bogu Ojcu, musimy w ofierze Mszy św. brać udział łącznie z Chrystusem Panem. Musimy nasze ofiary i cierpienia łączyć z ofiarą Chrystusa, która się codziennie dokonuje na ołtarzach naszych, a w chwili konsekracji musimy się niejako utożsamiać z Chrystusem Panem, ofiarując się zupełnie Boskiemu Majestatowi.

A gdy przyjdzie chwila Komunii św. Ojciec niebieski ujrzy w nas rzeczywiście swego boskiego Syna Jezusa. Wtedy wszystkie nasze czynności, modlitwy i ofiary będą nie nasze, lecz Jezusowe i dlatego posiadać będą cenę nieskończoną. Wtedy oddamy chwałę Bogu godną Jego Boskiego Majestatu, bo nie my będziemy modlić się i cierpieć, lecz Jezus w nas i za nas.

Pan Jezus eucharystyczny na ołtarzu jest naszą zupełną własnością. On z nami modli się, cierpi i ofiaruje się Bogu jako ofiara zadośćuczynienia. On to czyni przez nas. My pożyczamy Mu niejako naszego człowieczeństwa, a On daje nam udział w swym Bóstwie. Oddajemy chwałę Bogu nie tylko przez ofiarę z nas samych połączoną z ofiarą Mszy św., lecz również przez Officium Divinum. Jest ono naszym najpierwszym obowiązkiem.

Officium jest to jakby obramowanie ofiary Mszy św., jej uzupełnieniem i wykończeniem jest to nasze „Sacrificium laudis”. Przez Officium stajemy się uczestnikami chórów anielskich, wyśpiewujących Bogu nieustanne „Sanctus”. To samo, co dzieje się w niebie, dokonuje się i u nas na ziemi przez liturgię. Na ołtarzach naszych mamy tego samego Boga, który jest w niebie.

Aniołowie i Święci oglądają Go bez zasłony, my zaś oglądamy Go oczyma wiary św. Jesteśmy aniołami ziemskimi, których zadaniem jest nieustanne oddawanie chwały Boskiemu Majestatowi. O jak wielkie jest nasze powołanie. Św. Benedykt doskonale zrozumiał i wyczuł cel naszego istnienia na ziemi i dlatego na pierwszym miejscu w swoim zakonie po-

stawił „Opus Dei”, te „sacrificium laudis”. Więcej oddajemy chwałę Bogu, jeżeli ofiarę Mszy św. i Officium odprawiamy uroczystie, możliwie z najświętszym przeżyciem. Officium śpiewane ze skupieniem więcej przynosi Bogu chwały niż prywatnie odmówione, lub nawet wspólnie recytowane.

Pan Bóg stworzył nas na to, abyśmy Go chwalili. Pierwszym więc naszym obowiązkiem jest chwała Boża. Nasze życie wewnętrzne Bogiem musi na zewnątrz objawiać się w modlitwie. Abyśmy to mogli urzeczywistnić musimy bardzo przestrzegać milczenia i starać się zachować duszę naszą w głębokim skupieniu. Tylko dusza skupiona odnajdzie w każdej chwili w swoim wnętrzu Boga. Musimy się modlić nie tylko, kiedy jesteśmy w chórze, lecz i w czasie pracy i w rekreacji. Bo i rekreacja w zakonie benedyktyńskim musi się odbywać w pewnym poważnym nastroju, abyśmy nie stracili na niej skupienia. A więc całe nasze życie musi być adoracją, uwielbieniem, dziękczynieniem, prześląganiem i prośbą.

U dusz powołanych i oddanych Panu Bogu największe miejsce w modlitwie powinna zajmować adoracja i dziękczynienie. Prośba jako wyraz najbardziej egoistyczny naszej modlitwy ma w życiu naszym najmniej zajmować miejsca. Pan Bóg doskonale wie, co nam potrzeba, nie potrzebujemy Mu o tym przypominać. Naszym zadaniem jest wielbić Go i dziękować Mu za wszystkie dane nam łaski. Hymn anielski Gloria ze Mszy św. przepięknie wyraża, co powinno być treścią naszych modlitw. W każdej chwili serca nasze winny wyrażać uczucia uwielbienia, dziękczynienia. Lecz skąd mamy czerpać treść i wyrazy dla naszych uczuć modlitwy? Wiemy przecież, że Boga godnie może uwielbić tylko Bóg. Jeśli pragniemy Pana Boga uwielbić po Bożemu, możemy to uczynić jedynie przez modlitwę liturgiczną Kościoła przez Officium. Wiemy, że Kościół to mistyczny Chrystus i po świętym Cłowieczeństwie Chrystusa żadne stworzenie wspanialsze nie wyszło z rąk Bożych nad Kościół św.

Modlitwy liturgiczne ułożone zostały pod szczególnym natchnieniem Ducha Świętego i dlatego są Panu Bogu tak

bardzo miłe. W życiu naszym modlitwa liturgiczna powinna zajmować pierwsze – podstawowe miejsce. W niej znajdziemy obfity i jedyny pokarm dla naszej pobożności. Lecz żeby modlitwa liturgiczna przyniosła nam tak wielkie korzyści, musimy umieć wyczerpać zawartą w niej treść. Musimy głęboko wczuć się w treść modlitw liturgicznych. Powierzchowne ich odmawianie nie nakarmi dusz naszych.

Musimy głęboko przemyśleć to, co w Officium usta nasze odmawiają. Przejęcie się duchem liturgii zastąpi nam nawet samo rozmyślanie, bo duch nam nieustannie będzie przetrwał prawdy Boże, zawarte w modlitwie liturgicznej. Nic nam nie może zastąpić modlitwy liturgicznej.

Modlitwa prywatna może mieć wielkie zastosowanie w naszym życiu duchowym, lecz zawsze winna być stawiana na drugim miejscu i podporządkowana modlitwie liturgicznej. Aby wyczerpać głęboką treść, która zawarta jest w liturgicznych modlitwach i przeżyć ją, życia nam nie wystarczy. Breviarz i mszał są księgami, z których, jeśli się tak wyrazić wolno, Bóg sam się do siebie modli. *(Zdanie niejasne. Można je jednak zrozumieć w kontekście pomocy Ducha św. człowiekowi w modlitwie – przypis redaktora).*

Modlitwa liturgiczna, jaką jest Officium wymaga od nas pewnych ofiar i przezwycięzania siebie. Ofiary te chętnie winniśmy ponosić, pamiętając, że Officium jest przygotowaniem do ofiary Mszy św., a więc ofiary krzyżowej i jej wykończeniem i to jest nasze „Sacrificium laudis”. Siostra benedyktynka cała powinna żyć liturgią i żadnych praktyk pobożności nie przedkładać ponad Officium. Owszem wszystko podporządkować swej czynności najważniejszej, którą jest pobożne odmawianie Officium.

### **Promieniowanie na zewnątrz Bogiem** (Myśli z konferencji III)

Rozpatrzywszy jaki jest nasz stosunek do Pana Boga, przyjrzyjmy się teraz krótko jak mamy się ustosunkować do

naszego otoczenia tj. do bliźnich i rzeczy nawet martwych. Mówiliśmy już kiedyś, że obowiązkiem naszym jako dzieci Bożych jest promieniowanie na zewnątrz Bogiem. Powtórzmy to sobie z naciskiem, że obowiązkiem dziecka Bożego jest promieniować Bogiem, ujawniać i udzielać otoczeniu Boga. Rzecz to jednak niełatwa przy naszej zepsutej i skażonej naturze. A jednak nie może być inaczej. Jako dzieci Boże musimy odzwierciedlać na sobie Boga. I tu stanowisko nasze inne winniśmy zająć niż ludzie świeccy.

Ludzie światowi zwykli zawsze wyrzucać z siebie żółć, gorycz, kwas; to co im wewnątrz przeszkadza. My przeciwnie, wszystkie nasze minusy musimy skryć głęboko w sobie, aby nie zamącić życia otoczeniu. Nie wolno nam naszych stron ujemnych, naszych braków wewnętrznych pokazywać na zewnątrz. Musimy je głęboko skryć w sobie; zdusić je i stłumić w naszym własnym wnętrzu, a raczej przerobić z łaską Bożą na strony dodatnie. A sprawa ta, choć jest niezmiernie ważna dla naszego życia duchowego, jest jednak niezmiernie trudną. Tak często skłonni jesteśmy do rozdrażnienia, do kaprysów, do złośliwości lub zgryźliwości; tak często chce się nam powiedzieć to, o czym doskonale by było zamilczeć, chce się nam zwrócić złośliwą uwagę bliźniemu itp., wiele innych błędów skłonni jesteśmy popełnić w każdej chwili. Aby jednak nasza zepsuta natura nie brała góry nad naszym dziecięstwem dzieci Bożych i nie szkodziła nam w wewnętrzny życiu, musimy czuwać bardzo nad sobą i stale się opanowywać.

Czynność tę zaleca nam Pan Jezus mówiąc: „Wigilate et orate”(czuwajcie i módlcie się). Musimy walczyć ze sobą i stale zadawać gwałt swoim złym skłonnościom. Hasło „módl się i pracuj” musimy uczynić naszym hasłem. Lecz przez to musi najpierw odnosić się do pracy nad sobą. Musimy poważnie pracować nad sobą, aby dojść do opanowania siebie. Wybitnymi cechami naszymi jako dzieci Bożych winne być: spokój, słodycz i zupełne opanowanie siebie.

Wzorem naszym tu jest sam Pan Bóg. Z Pana Boga bierzemy przykład do naszego współżycia z bliźnimi, bo Pan Jezus żąda od nas boskiej doskonałości, mówiąc: „Bądźcie doskonałymi jak Ojciec wasz niebieski jest doskonały”. A z jaką cierpliwością Pan Bóg znosi naszą nędzę i niedoskonałość, nawet grzechy, które Go tak bardzo obrażają i znieważają. Nie ciska w grzesznika piorunów swego gniewu, lecz latami całymi czeka jego nawrócenia, obsypuje go stale swymi łaskami. A gdy człowiek pozna, że źle robił obrażając Pana Boga, nawróci się, z wielką miłością przyjmuje go Pan Bóg. Zapomina wszystko i tuli go do swego Bożego serca. I my również powinniśmy z bliźnimi tak postępować. Znosić ich cierpliwie, nie dziwić się ich niedoskonałością, być wyrozumiałym dla bliźnich.

Lecz do tego wszystkiego bardzo potrzebne jest nam czuwanie i przewyciężanie siebie. Pan Bóg choć tak wiele łask i darów nam użyczył, wiele również pozostawił nam do doskonałości, udoskonalenia naszego, do zrobienia. Pan Bóg chce, abyśmy naszą naturę, którą nam dał, udoskonalili sami przy pomocy Jego łaski. A pole tej pracy bardzo rozległe, bo mamy być doskonałymi jako nasz Ojciec niebieski. Aby dojść do tej doskonałości, życia nam nie wystarczy, bo doskonałość jakiej Pan Bóg od nas żąda jest nieskończona, a więc w czasie nie może dojść swego kresu i osiągnąć przeznaczonych jej szczytów. Musimy więc czuwać i stale się zwyciężać, aby żyć jako dzieci Boże po bożemu. Lecz nie wystarczy do doskonałości nie robić przykrości, ani nie dokuczać bliźnim.

### **Życie zakonne kolebką świętości** (Myśli z następnej konferencji)

Musimy wokół siebie rozlewać dobro, musimy promienić i dawać Boga otoczeniu. Musimy do dusz naszych bliźnich wносить miłość i pokój Boży. Żyjąc wspólnie musimy wytworzyć atmosferę życia prawdziwie Bożego, ognisko miłości, cieplarnię, w której dusze wspólnie żyjące mogłyby od-

dychać i żyć Bogiem, unosząc się na szczyty świętości. Życie wspólne tak bardzo trudne i uciążliwe nawet dla dusz mężczyzn, lecz jest również kolebką świętości, o ile jest dobrze zorganizowane.

Człowiek jest istotą bardzo niezaradną. Do swego życia i rozwoju potrzebuje pomocy innych, nawet w utrzymaniu swego życia fizycznego sam sobie wszystkiego zrobić nie może, lecz potrzebuje pomocy innych. O ile bardziej tej pomocy potrzebuje, jeśli chodzi o jego życie duchowe. Winniśmy więc ułatwić sobie życie, nieść pomoc naszym bliźnim, promieniując Bogiem, rozsiewając wokół siebie ducha miłości i pokoju. Tylko w atmosferze przepojonej miłości dusze mogą się normalnie rozwijać i wzrastać w świętości. W zgromadzeniu, w którym panuje duch Boży, duch miłości, duch wyrozumiałości nawet dusze słabe, z sumieniem chwiejnym, mogą wzrastać i dojść do świętości, bo są jakby porwane w ten wir życia Bożego i pchane ogólną miłością.

Przeciwnie, gdzie panuje duch złośliwości, niezrozumienia, zamieszania i niepokoju, nawet dusze najlepiej usposobione i wyrozumiałe, mające słabości ludzkie, nie mogą się normalnie rozwijać i osiągnąć przeznaczone im szczyty świętości, gdyż są do tej ziemi przygnięcione jakby kamieniem i ulegają nieraz zniechęceniu, nie znajdując dla siebie pomocy i wsparcia. Są jakby spychane stale w dół ogólnym nastrojem. Aby więc uniknąć podobnego nieszczęścia i nie stać się odpowiedzialnymi za zły rozwój dusz wspólnie z nami żyjących, musimy starać się wytworzyć wśród nas atmosferę Bożą; ognisko miłości, cieplarnię rozsadnika życia Bożego na ziemi. Musimy do dusz naszych bliźnich wносить pokój i miłość przez wyrozumiałość i cierpliwość. Bo zapamiętajmy to sobie dobrze, że dusza może się normalnie rozwijać i postępować w świętości tylko w atmosferze Bożego pokoju i miłości.

Każda z nas może stać się odpowiedzialną za nastrój w Zgromadzeniu, a tym samym i za rozwój dusz w nim żyjących, a przez to, co wnosi do Zgromadzenia, czym wokół siebie promieniuje. Często się zdarza, że nawet jeden czło-



wiek nieopanowany, siejący niezgodę może zamącić ogólny pokój, jak również i to się zdarza, że dusza opanowana, żyjąca Bogiem, pełna taktu w swym zachowaniu się, może się wiele przyczynić do wzrostu dusz w najbardziej rozprzężonym zgromadzeniu. Promieniuje ona zawsze Bogiem, a Bóg swoje dzieła rozlewa wszędzie – pokój, miłość i wesele. A więc starajmy się żyć jedynie miłością Bożą, słodyczą, pokojem i wszędzie wносить pokój i zgodę. Pamiętajmy zawsze o tym, że dziecko Boże musi żyć po Bożemu i promieniować Bogiem.

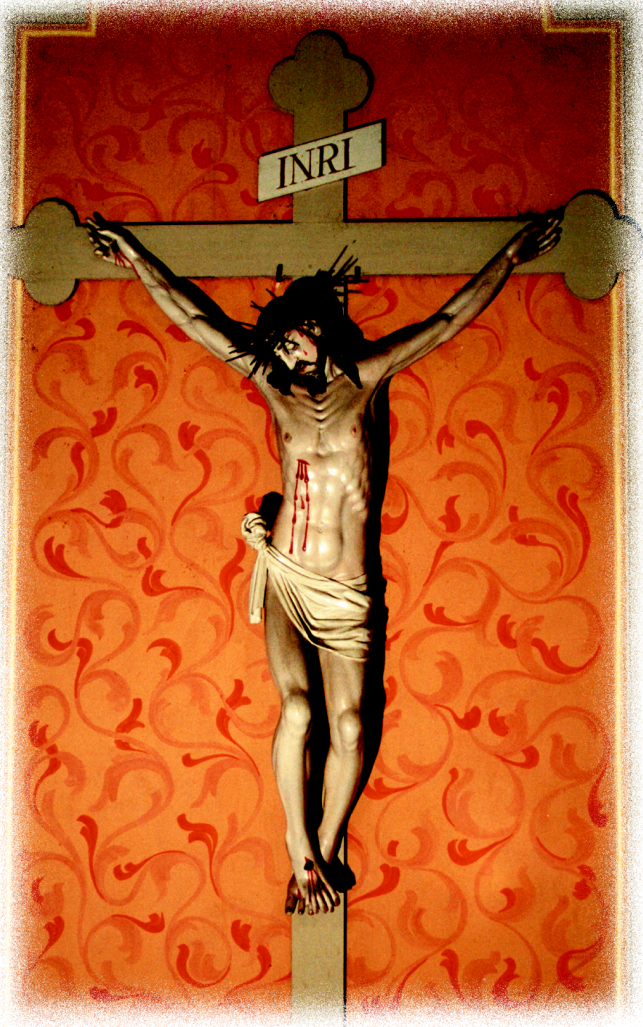
Lecz to nasze promieniowanie Bogiem, to życie miłością, musimy również przenieść na wszystko, co nas otacza a więc i na przedmioty martwe. Powinny one odczuć z naszego wobec nich zachowania, że jesteśmy dziećmi Bożymi, że żyjemy Bogiem i Jego miłością. Na wszystkim, czego się dotkniemy, na co spojrzymy, musimy wycisnąć niejako ślad bóstwa, bo dziecko Boże wszędzie promieniuje Bogiem. Każda nasza czynność i praca musi być doskonała. Musi wyjść z rąk naszych wykończona zupełnie doskonale. Musimy pracować jak dzieci Boże, po bożemu, a więc z największą doskonałością, bez względu jaką pracę Bóg wyznaczy.

Doskonale to zrozumieli i wykorzystali synowie św. Benedykta w ciągu wieków. Stąd weszła w przysłowie pracowitość benedyktyńska. Dzięki tej pracowitości synów św. Benedykta, kultura nasza zyskała bardzo wiele. Zakon św. Benedykta nie przeżywa się nigdy, jest on niespożyty dzięki swej regule pełnej mądrości i roztropności, które pracę i modlitwę stawia na takich wyżynach. A więc bądźmy doskonali w modlitwie i pracy. Żyjmy jako dzieci Boże po bożemu, aby we wszystkim, jak mówi św. Ojciec Benedykt, aby Bóg był we wszystkim uwielbiony.



# V

## *Najważniejsza jest miłość* (Modlitwy Chrystocentryczne siostry Alojzy)





## Wprowadzenie

Modlitwa jako słuchanie Boga i dialog z Nim jest najgłębszą warstwą ludzkiego serca. Stanowi ona pewnego rodzaju „duchowe lustro”. Spojrzenie na nasze modlitwy daje wgląd w stan naszej wiary i pozwoli określić, w jakimś stopniu „poziom życia duchowego”.

Modlitwy – akty oddania się Jezusowi przez siostrę Alojzy stanowią istotę ocalałych fragmentów „Dziennika duchowego”. Poprzez zapisany tekst duchowych przeżyć, siostra odsłania przed nami głębię serca i dzieli się swoją duchową, intymną przyjaźnią z Bogiem.

Z modlitw wyłania się obraz Boga, który nosiła w sercu siostra Alojza. Większość modlitw skierowana jest ku Jezusowi. On jest dla siostry Miłością, Królem i najlepszym przyjacielem. Mniszka pragnie żyć w zasięgu miłości Zbawiciela. Doświadcza nieustannie jego łask. Jest mu wdzięczna. Dla Jezusa gotowa jest podjąć największe cierpienia.

Modlitwy najczęściej rozpoczynają się krótkim wezwaniem. Oto liczne przykłady – wiele mówiące: „Panie mój Umiłowany”, „Jezu Najdroższy”, „Jezu mój ukochany”, „Jezu mój Zbawicielu”, „O Boski Mistrzu mój i Panie”, „Jezu miłości moja – Boże”.

Modlitwa serca kończy się najczęściej podpisem siostry z przymiotnikiem ją określającym. Oto przykłady: „siostra Alojza”, „nędzna Alojza”, „biedna grzeszna Alojza”, „biedna milcząca, pragnąca Cię”, „biedna nędzna i mała”.

Mogą nas dziwić jakby poniżające siebie określenia. Posądzć moglibyśmy ją o „kompleks niższości”. Całość posiadanych pism wskazuje jednak, że tak nie jest. Siostra jest świadoma umacniającej się przyjaźni z Jezusem. Widzi z jednej strony doskonałość Boskiego Mistrza, z drugiej zaś strony bę-

dając osobą wrażliwą, doświadcza boleśnie „ludzkiej kondycji” – słabości, braków, poczucia grzeszności. Za niedoskonałości moralne żałuje.

Czyni to m.in. w następujących słowach: „Oskarżam się z mych grzechów i podłości. Brzydzę się sobą, swoją głupotą i podłością, Za grzechy swoje serdecznie żałuję i najpokorniej przepraszam Ciebie Panie i Boże mój”.

Zaś „braki natury ludzkiej” dotkniętej grzechem są dla niej okazją do dziękczynienia i podziwiania Boga. Pod datą 26 stycznia 1927 roku czytamy następujące słowa: „Ukochany mój Panie dziękuję Ci, że pozwoliłeś mi dotąd pozostać tak niedoskonałą, że dałeś mi usposobienie żywe i porywcze, że dałeś mi naturę ognistą i z tyłu, tyłu... wadami.... że pozwalasz stworzeniom widzieć me niedoskonałości... Dziękuję Ci, że nie dałeś mi wdzięków ciała, że taką niedoskonałą mnie znosisz... Panie! Serce me rozpływa się w uczuciach wdzięczności...”

Wady, trudności, cierpienia, stanowią jedną z trudniejszych dróg w realizowaniu powołania. Cały jednak wymiar życia zakonnego jest dla siostry „radosną pieśnią miłości”. W 46 rocznicę profesji zakonnej 13 stycznia 1970 r siostra Alojza przepełniona szczęściem napisze: “Panie! Powtórzę Ci również jedną ze zwrotek mej pieśni miłości. Czyń ze mną co chcesz, bom Twoja. Kocham Cię i pragnę w tej miłości wytrwać do końca mego życia”.

Wchodząc w teksty „Dziennika duchowego” uświadamiamy sobie jak mocno siostra przeżywała więź miłości ze Zbawicielem. W duchowości zakonnej mowa jest o „duchowych zaślubinach” – o relacji duchowej na fundamencie wiary „Oblubieniec – oblubienica”. Siostra Alojza używa takiego sformułowania, ale czyni to oszczędnie i z ogromnym respektem. W czterdziestą rocznicę wstąpienia do klasztoru wyznaje: „Za łaskę gorącego pragnienia tylko Twej miłości, dzięki Ci mój Oblubieńcze”. W rzeczywistości właśnie to jest treścią jej życia.

Miłość czysta do Chrystusa znaczonej pokorą, posłuszeństwem i ubóstwem stanowi, między innymi, istotę i cel zakonnego życia. Modlitwa jest świadectwem głębokiego pragnienia siostry, by zostać wielką świętą, „by być znaną w wieczności”. Tutaj zaś na ziemi pragnie być ona „bardzo ukrytą”.

Szczególną uwagę siostra zwraca na trwanie „w miłości” w obliczu Eucharystii. Przekonaliśmy się analizując jej notatki z konferencji rekolekcyjnych. W spisanych modlitwach odnajdujemy potwierdzenie takiej postawy. Podajemy dla przykładu następujące wyznanie: „Pragnę uwielbić Cię w Najświętszej Eucharystii... pragnę Cię wiecznie adorować i nieustannie nucić Ci z ziemi pieśni miłości i uwielbienia...”.

Analiza tekstów skłania do przeświadczenia o mistycznych, modlitewnych przeżyciach siostry. Z całą pewnością możemy zaś powiedzieć o takich pragnieniach mniszki. Pragnienie miłości łączy ona z pragnieniem przeżywania cierpień i agonii Chrystusa. Potwierdza to zapis z 11 XI 1924 r.: „Oddaję Ci moje ręce i nogi, byś mnie całą o Panie ukrzyżował ze Sobą. Rań mnie Panie i krzyżuj bez litości nad moją miłością własną lecz kochaj i w moim sercu wzbudź wzajemną ku sobie miłość. Kochać i cierpieć to hasło s. Alojzy...”

Na uwagę zasługuje słowo „pragnę”. W modlitwach siostry Alojzy występuje ono często. Siostra nie domaga się od Zbawiciela spełnienia jej żądań, jak sugerowałoby samo wyrażenie. Kontemplująca Zbawiciela „pragnie” dzielić z Nim cierpienie, „pragnie” doświadczać jego miłości, „pragnie” oddać się Mu całkowicie, „pragnie” kochać Boga do szaleństwa, „pragnie” być świętą, „pragnie” zbawienia innych i „pragnie” za zbawienie innych złożyć siebie w ofierze... W tak „głębokim pragnieniu” ukazuje się bezinteresowność i hojność serca siostry w stosunku do Pana Jezusa.

Z modlitewnych świadectw, znaczonych emocjami, uczuciem, zaangażowaniem, poznajemy także ludzką osobowość siostry: jej temperament dynamizm, uporządkowanie życia i autentyczną chrześcijańską radość – jako owoc realizowanego mniszego powołania.

Modlitwa pokazuje także uwrażliwienie siostry Alojzy na piękno. Osoba delikatna i subtelna jest w stanie życie duchowe porównać do kwitnącego ogrodu: „Pragnę zasypać całą ziemię kwiatami miłości. Teraz – Panie w ciszy ukrycia i zamknięcia pragnę zbierać drobne kwiatuszki cnót”.

Niech będzie przyjęte z wdzięcznością modlitewne świadectwo s. Alojzy. Niech to świadectwo zachęca nas do modlitewnej, przyjacielskiej relacji z naszym Panem – Jezusem Chrystusem.

## **Teksty siostry Alojzy** **(Modlitwy, akty ofiarowania, refleksje)**

### *Pragnienia nicości...*

Boski mój Mistrzu! Kocham Ciebie... Ja maleńka i biedna Alojza. Kocham Ciebie Jezusa i Boga mego. Czuję się bardzo szczęśliwą i zadowoloną z mej nędzy i maleńkości. Tak mi dobrze i słodko spoczywać w Twych objęciach i tulić się do Twego Serca. Gdy zapłakaną twarzyczkę ukrywam przed okiem ludzi i na Twym łonie, gdy spoczywam bezpiecznie w Twych kochanych Jezu ramionach, zdaje mi się wtedy, Panie, że Ty gładzisz mą główkę i ocierasz mą twarzyczkę... Czuję, jak spokój powraca do mej duszy i zdaje mi się, że Ty, drogi Mistrzu składasz na moim czole serdeczny, ojcowski pocałunek... Wtedy taka rozkosz zalewa mi duszę... taka święta niewypowiedziana rozkosz.

Kocham Cię wtedy bardzo gorąco... O mój Panie, jakże ja bardzo pragnę kochać Ciebie... Pragnę zostać wielką świętą i chcę dla Twej chwały być znaną... Teraz, gdy żyję na ziemi, pragnę być ukrytą, bardzo ukrytą przed okiem ludzi... O Panie uczyni mnie świętą...

W dniu śmierci pragnę Ci Panie oddać tylko moje kajdany (ciało), lecz do nieba, na wieczne z Tobą królowanie i rozkosze, zdaje mi się, że nie mam ochoty pójść. Ja Panie pragnę



pozostać na ziemi, wśród biednych mych braci – ludzi. Im pragnę nieść pomoc i pociechę... Pragnę być Twoim promykiem światłanym, który by osuszał łzy cierpiącej ludzkości, który by wnosił wszędzie radość i wesele... Chcę ludzi uczyć Twej miłości, chcę ich prowadzić do Ciebie Panie i Boże mój... Pragnę chodzić po ziemi, by być na usługi wszystkim potrzebującym pomocy z nieba. Chcę sama widzieć wszystkie nędzy, by mówić o nich z Tobą, o Jezu mój Najdroższy. Wszystkie łzy i bóle biednej ludzkości pragnę skierować i zanieść przed tron Twój, Boże w Trójcy Jedyny, a w zamian przynieść biednym ludziom perły i kwiaty z ogrodu twego przebitego miłością Serca. Pragnę, by żadna modlitwa, która wyszła z ust biednych wygnańców nie ginęła w przestworzach wszechświata dla braku wiary i ufności, lecz ja Panie pragnę podsłuchiwać bicie i pragnienie każdego serca i Tobie je odnosić. Pragnę czynić dobrze wszystkim ludziom i słodzić im to ziemskie wygnanie... O Panie przebacz i daruj zuchwałość mych pragnień, bo to tylko Twoja i bliźnich miłość wzbudza je w moim sercu.

Teraz na ziemi dokąd żyję, oddaję Ci mą wolę, lecz po śmierci, gdy uwolnisz mnie z krępujących więzów, pragnę o Panie byś w niczym nie krępował mego pragnienia, czynienia dobrze... Pragnę, byś bez zastrzeżeń powierzył mi bogactwa Twego Boskiego Serca. Chcę, o Panie wtenczas być wolną i pełnymi rączkami czerpać łaski i hojnie je rozsiewać po ziemi. Pragnę, o Jezu rozsypywać po ziemi ziarna Twej Boskiej nauki i pozyskiwać Ci dusze i pragnę zbierać drobne kwiatuszki. Pragnę zasypać całą ziemię kwiatami miłości... Teraz Panie w ciszy ukrycia i zamknięcia pragnę zbierać drobne kwiatuszki cnót. Kwiatki te Tobie oddaję i powierzam do wyhodowania... Ty nasionka tych małych kwiatów posiejesz w ogrodzie Swego Serca, wyhodujesz je, a ja potem pełnymi garściami będę je zrywać i rzucać po ziemi. Tu chcę być ukrytą i nieznaną, tu pragnę przygotować się w ciszy do posłannictwa, jakie mam nadzieję, że mi powierzysz po śmierci. O Jezu, daruj mi wszystkie szaleństwa, kocham Cię o mi-

łości nieznana, odwieczna, niestworzona... O Panie nie gardź moimi pragnieniami, lecz spełnij je.

Panie! Oddaję się Tobie w wieczną niewolę miłości... Jam Twoja biedna Alojza... Kocham Cię Boże...

8 III 1925 r.

### *Pragnę!...*

O Najdroższy! Oddaję się Tobie z przeogromną miłością i ufnością. Powierzam się Tobie całkowicie i oddaje Ci władzę nad moim sercem bez najmniejszych zastrzeżeń. Ja Ciebie kocham ponad wszystko. Tyś mój Ukochany Jezus, Pan i Bóg. Błagam uczynić mnie świętą i czystą; daj mi wielkie serce i szlachetny charakter.

Panie! Ja pragnę mieć królewskie serce i duszę, by podobać się Tobie, by zdobyć Twe Serce i miłość, by przynieść Ci doskonałą chwałę, by wywołać na Twych ustach uśmiech, zadowolenie i szczęście. Pragnę być wielkim duchem... pragnę być czystą i świętą. Pragnę dawać Ci dowody mej miłości z królewską wspaniałomyślnością. Pragnę ukochać Cię do szaleństwa, tak, jak nikt do tej pory Cię nie kochał... Kochać Cię pragnę Jezu, kochać miłością wielką, niepodzielną... przeogromną...

O Panie ulituj się nade mną i stwórz taką miłość w sercu moim. Pragnę być męczennicą Twej miłości... pragnę spalać się nieustannie w czystych płomieniach Twej św. miłości. O Jezu, Mistrzu mój Ukochany ja Ciebie tylko pragnę miłować... naucz mnie tej miłości. Zapomnij wszystkie me niewierności, przebacz mi jakoś przebaczył grzesznej Magdalenie i pozwól mi ukochać Cię Panie! Powiedz, kędy mam się udać, by poznać, zrozumieć i ukochać Ciebie Jezu, by ukształtować swa duszę, by zdobyć świętość? O Jezu, ja pragnę wiedzy, pragnę mądrości, pragnę mieć czyste królewskie serce, być piękną i świętą dla Twej miłości... Pragnę przyciągać do Ciebie całe miliony dusz, pragnę nauczyć ludzi wiary

w Twą rzeczywistą obecność w Najświętszym Sakramencie. Pragnę otoczyć Twój eucharystyczny tron wieńcem serc Ci oddanych... pragnę otworzyć Twe płonące miłością Serce i Jego płomieniami ogrzać, zapalić i oświecić wszystkie dusze.

Pragnę uwielbić Cię w Najświętszej Eucharystii... pragnę Cię wiecznie adorować i nieustannie nucić Ci z ziemi pieśni miłości i uwielbienia... Bo ja Ciebie Jezu kocham. Miłość Twa porywa mnie... kocham Cię miłości moja. Pragnę umrzeć z miłości ku Tobie... O Jezu mój, jam Twoja na wieki, jam ofiarą Twojej miłości... Ukochany mój Panie kocham Cię...

### *Nowy akt oddania się Panu Jezusowi*

O mój Najdroższy Panie Jezu! Oddaję się Tobie całkowicie na ofiarę Twojej świętej, wzgardzonej miłości. Oddaję Ci moje pragnienia, marzenia, ideały dążenia. Ty sam bądź królem całej mojej istoty. Wypędzam z mego serca bojaźń i niepokój, a ufam Ci bezgranicznie. Oddaję Ci moje serce z całą jego wrażliwością... Oddaję Ci moje ręce i nogi, byś mnie całą o Panie ukrzyżował ze Sobą. Rań mnie Panie i krzyżuj bez litości nad moją miłością własną lecz kochaj i w moim sercu wzbudź wzajemną ku sobie miłość. Kochać i cierpieć to hasło s. Alojzy...

Postanawiam, że od dziś więcej będę czuwać nad swoim postępek w doskonałości. Sumiennie zachowywać będę milczenie. Postaram się usunąć swą cierpkość w obcowaniu z bliźnimi. Ukrywać będę starannie przed okiem ludzi me cierpienia. Choć pierś ma bólem drży i łkanie nią wstrząsa, ja mężnie tłumiąc łzy marzę o świętej miłości Jezusa...

I choć upadam w chwilę, boleśnie raniąc się, nie mogę jednak wątpić, bo czuję, że serce me tylko do Boga się rwie...

11 XI 1924 r.

### *Wszystko z miłości!...*

Jezu mój ukochany!.. Kocham Cię ogromnie, choć czuję się najnędzniejsza i najbiedniejsza ze wszystkich istot stworzonych... Pragnę całe życie moje zamienić w jeden, gorący, nieprzerwany hymn miłości... Nie martwię się moją nędzą, ani trwożę moimi ciągłymi upadkami – miłość Twoja tylko porywa i zajmuje mnie...

W miłości tej pragnę zapomnieć o wszystkim, o życiu i śmierci, o niebie i piekle, chcę zapomnieć o własnej duszy..., chcę wyrzec się trosk o doskonałość..., Jezu, jam Twoja niepodzielnie... Kocham Cię, pragnę jedynie zdać wszystko, co mnie dotyczy na Ciebie... Kochać Cię pragnę gorącymi porywami mej duszy, kochać Cię chcę nawet mymi grzechami... Jezu! Wszystko chcę czynić z miłości ku Tobie... Miłości tej poświęcam wszystkie chwile mego życia i całą wieczność. Miłości Twej oddaję modlitwy i wzloty mej duszy, miłości twej oddaję me grzechy. Wszystkie moje świadome czy mimowolne poruszenia mego serca, moje czyny, rozmowy, odpoczynek, radości i smutki. A wszystko poświęcam miłości Twej... Jezu, chcę Ci oddać miłość za miłość. Miłością niech będzie wszystko, co ze mnie i od Ciebie pochodzi...

Jezu kocham Cię całą istotą moją... Jezu naucz mnie z miłości milczeć... Pragnę milczeć (z ludźmi) zawsze i wszędzie... Jezu zamknij me usta dla ziemi i stworzeń... Jezu ufam Ci, wierzę Tobie i kocham Cię...

24 I 1927 r.

nędzna Alojza

### *Dziękczynienie!...*

Panie mój Ukochany! Tak pomimo przeogromnej mej nędzy kochać Cię pragnę jak Serafin święty... Nędza moja właśnie tym silniej przywiązuje mnie do Ciebie mój Dobry Panie.

Do mej pieśni miłości pragnę dołączyć pieśń dziękczynienia za wszystko mój Jezu, coś mi dał. Ukochany mój Panie, dziękuję Ci, że pozwoliłeś mi dotąd pozostać tak niedoskona-

łą, że dałeś mi usposobienie żywe i porywcze, że dałeś mi naturę ognistą i z tyłu, tyłu wadami..., że pozwalasz stworzeniom widzieć me niedoskonałości... Dziękuję Ci, że nie dałeś mi wdzięków ciała, że taką niedoskonałą mię znosisz... Panie! Serce me rozpływa się w uczuciach wdzięczności... Dobrze o Panie, że jestem taką nicością i uosobieniem nędzy... Dobrze, że tyle mam braków i wad, że nic we mnie nie ma, co by się mogło ludziom podobać... Zadowoloną ogromnie jestem z mej nędzy, bo czuję, że jestem wyłącznie Twoją i dla Ciebie stworzona.

Wiem, że jestem najnędzniejsza i najuboższa w cnoty, lecz nie martwię się tym... Nędza moja to okrzyk miłości, wiary i ufności w ciebie mój Panie. Cała jestem Twoja – stworzenia do mnie nie mają najmniejszego prawa... O Jezus, jakże wdzięczną Ci jestem, że uczyniłeś mnie tak nędzną i że z taką cierpliwością znosisz mą niedoskonałość. Boże mój kocham Cię z całego serca...

26 I 1927 r.

nędzna Alojza

### ***Jedyna Miłości moja, Boże mój!***

Na nowo oddaje się Twej miłosiernej i wszechmocnej miłości. Wyznaję, że jestem bardzo słabą, nędzną i niewierną w Twej służbie... Oskarżam się pokornie przed Twym Boskim Majestatem z mych grzechów, nędzy i podłości. Brzydzę się sobą i gardzę swoją głupotą i podłością. Za grzechy swoje serdecznie żałuję i najpokorniej przepraszam Ciebie Panie i Boże Mój. Przed Twoim Obliczem wylewam swą nędzę i błagam miłosierdzia... lecz pomimo całej mej nędzy ja Ciebie Boże mój miłuję...Pragnę Twej chwały... Pragnę w mej nędznej duszy zrealizować w całej pełni dzieło odkupienia, a raczej pragnę by mój Zbawiciel dzieło to we mnie dokonał. We Krwi Zbawczej mego Jezusa, Twego Syna zanurzam swą nędzną duszę. Pragnę tą moją nędzą przynieść Ci wielką chwałę, o Boże mój!

Oddaję się niepodzielnie Twojej przzenajświętszej woli. Czyń o Boże ze mną co zechcesz i prowadź mnie drogą, jaką Ci się podoba. Użycz mi jedynie łaski, bym wiernie spełniała Twą wolę. Twojej wszechmocy oddaję moją słabość. Twojej mocy i potędze powierzam niestałość i chwiejność mojej woli. Twemu zaś sercu przepaść mej nędzy i grzechy moje. Twojej miłości oddaję swoją małą i słabą miłość. Ufam bezgranicznie Twojej dobroci i miłości. Biedna i nędzna Alojza. Najmilsza moja Matko.

27 II 1958 r.

### *O Jezuu, mój Mistrzu i Panie!...*

Oddaję się na nowo Twojej uświęcającej miłości. Kochać Cię pragnę duszą i sercem moim. Pragnę przynieść Ci wiele chwały i radości... Przyjmij moje wszystkie cierpienia jakimi znaczysz ścieżkę mego życia. Cierpię bardzo Panie mój. Dusza moja i serce wije się z bólu, lecz Panie Tobie cierpienia moje niosę w dani. Panie pragnę jeszcze więcej cierpieć, wola moja zgadza się na większe jeszcze poniżenia i upokorzenia, abym przez nie gorącej Cię umiłowała i milszą Ci była Panie! Błagam nauczyć mię cierpieć. Kocham Cię Boże mój i oddaję Ci się na całopalną ofiarę miłości.

9 I 1959 r.

biedna i nędzna s. Alojza

### *O Boski mój Mistrzu i Panie Jezuu!...*

Chryste, Baranku Boży. Na nowo oddaję się na ofiarę Tobie, Zbawicielu świata i mój Zbawco. Miłuję Cię z całej duszy mojej, pragnę wyłącznie do Ciebie należeć, pragnę być Twoją żertwą w dziele zbawienia i uświęcenia świata. Oddaję się na całopalną ofiarę, byś we mnie, w moim ciele i mojej duszy prowadził dalej Twe zbawcze dzieło zbawienia świata. Wiem, że jestem bardzo słabą, nędzną i grzeszną, lecz pomimo wszystko, Panie ja kocham Cię, pragnę i chcę Ci Panie

pomóc w zbawianiu i uświęcaniu dusz. Nie czuję się godną tej roli, lecz Panie wiesz, że kocham Ciebie i wszystko, to co Ty kochasz.

O mój Mistrzu i Panie przyjmij mnie i czyń ze mną co Ci się podoba. Oddaję się przenajświętszej woli Twojej bezgranicznie. Błagam o łaskę wytrwania w Twej służbie i miłości, i o łaskę, abym Ci mogła oddać wielką chwałę i przyczynić się do zbawienia jak największej liczby dusz, zapalić ich miłością Twoją. Zdaję sobie sprawę, że to są szaleńcze pragnienia, lecz serce moje one trawia, bo czuję, żeś Ty Panie Sam je we mnie wzbudzasz. O Jezu, spraw, bym już od tej chwili pozostała na wieki Twoją całkowicie.

11 II 1961 r.

### *Zbawicielu mój Ukochany!*

Na nowo oddaję się Twemu Miłosierdziu i Wszechmocy. Kochać pragnę Ciebie jedynie i przynieść Ci wiele chwały i radości, lecz czuję cały bezmiar mej nędzy i słabości. Pragnę z tej nędzy otrząsnąć się, powstać i zostać świętą dla chwały Twojej i zbawienia dusz. Jezu ulituj się nade mną, przebacz grzechy i udziel łaski do powstania. Dopomóż mi o Panie, w trudnej pracy i walce z moimi złymi skłonnościami. Udziel światła i mocy w pełnieniu cnót. Daj mi dużo miłości ku bliźnim, bym mogła dowieść Ci mojej miłości i abym nie zmarnowała życia na próżnych mrzonkach. Naucz mnie Panie życia świętego, naucz mnie chodzić w prawdzie i miłości. Daj mi o mój Panie, abym zrozumiała i urzeczywistniła w mym życiu nie mniemanie i pragnienie, lecz zdrowy realizm świętości. Uczynź mnie Jezu świętą w życiu codziennym, świętą w pracy i obcowaniu z ludźmi, świętą w tych sprawach, co są najbardziej ziemskie. Oddaję się Tobie, mój Jedyny i ukochany Mistrzu i Panie. Uczynź mnie wierną Twej łasce. Matko moja Niepokalana! Biedną mą duszę składałam w tve macierzyńskie dłonie. Matko! Pod Twoją opiekę i z pomocą pragnę roz-

począć na nowo pracę mego uświęcenia. Matko błogosław i dopomagaj mi stać się świętą dla Jezusa.

9 II 1962 r.

biedna Alojza

### *Jezu mój Zbawicielu!...*

Po czterdziestu latach spędzonych w klasztorze w służbie miłości i oddawania się Tobie, ponawiam dziś w pełnej świadomości i zgodzie mej woli, moje oddanie się Tobie na zupełną i bezgraniczną własność Twoją! Panie, niczego nie pragnę i niczego nie chcę jak tylko tego, aby być Twoją tu i w wieczności. Ziemskie pragnienie i radości już nie dla mnie – Twoją jedynie pragnę być. Tej miłości jedynie pragnę Panie! Udziel mi łaski wytrwania w Twej służbie, weź mnie sobie na zupełną Twą własność, naucz i pomóż wypełnić Twą przenajświętszą wolę. Wyniszc we mnie wszystko, co by Ci się mogło nie podobać. Panie pragnę pełnić Twoją wolę, pragnę Cię miłować ze wszystkich sił moich, pragnę pomagać Ci w zbawieniu dusz przez miłość, zjednoczenie z Tobą i cierpienie według Twojej woli. Pragnę upodobnić się do Ciebie, aby Ojciec Twój rozpoznał we mnie Twe rysy ziemskie. Jezu mój! Daj mi łaskę, abym nie zmarnowała daru życia i owoców Twej zbawczej męki. Oddaję Ci życie moje, grzechy moje, nędzę i słabości moje, maleńkie prace i cierpienia moje.

Dziękuję Ci żeś mię stworzył i odkupił, żeś mi pozwolił przeżyć w zakonie czterdzieści już lat Panie! Ty wiesz, że chciałabym cała zamienić się w dziękczynienie, uwielbienie i miłość, by wyrazić wszystko co czuję. Dziękuję Ci, żeś mnie dał dużo cierpieć i zawsze byłeś siłą moją i światłem. Dziękuję, żeś mi nie pozwolił podobać się ludziom i najbliższemu otoczeniu, za łaskę bólu, osamotnienia i niezrozumienia, dzięki Ci Panie! Za łaskę nie załamania się w strasznych cierpieniach ducha i serca, dzięki Ci mój Panie i Mistrzu! Za łaskę, że zawsze tylko u Ciebie szukałam pomocy i światła, dzięki Ci mój Zbawco. Za łaskę gorącego pragnienia tylko Twej miłości, dzięki Ci mój Oblubieńcze.



Oddaję się i na resztę mojego ziemskiego życia Twej zbawczej miłości. Pragnę być chwałą Twego miłosierdzia, miłości i wszechmocy. Jezu! Niech łaska Twoja we mnie próżną nie będzie. Kocham Cię całą potęgą mej młodości i duszy i serca. Pragnę Ci przez resztę mego życia jak najwierniej służyć i pomagać w uświęcaniu i zbawianiu dusz Twą Męką odkupionych. Pragnę wycierpieć z zupełnym poddaniem to wszystko, co zechcesz na mnie dopuścić.

Jezu! Przyjmij to moje oddanie się Tobie i użyż mi łaski wytrwania w miłości Twojej i w cierpieniach, jakie mi zesłesz...

biedna s. Alojza

30 VI 1962 r. Czterdziestoletnia rocznica wstąpienia do klasztoru

### ***Jezu mój ukochany! Staniątki, 2 II 1965 r.***

Oddaję się na nowo Twej przenajświętszej woli i przeogromnej miłości. Jam Twoja Jezu, jam Twoja cała. Kocham Cię moim małym ciasnym sercem. Panie Ty wiesz, że pragnęłabym ukochać Cię ponad wszystko i być cała Twoją!... Ty znasz moje pragnienie, lecz znasz również moje niedołęstwo, ograniczoność umysłu i całą przepaść mej nędzy. Wiele pragnę, lecz nic nie mogę z miłości dla Ciebie uczynić. Nie mogę, jak bym pragnęła, zamienić się cała w miłość i uwielbienie i dziękczynienie, byś godnie na tej ziemi był kochany.

Panie mój! Oddaję się Tobie taką jaka jestem ze wszystkimi pragnieniami, a Ty uczyn mnie taką, jaką bym Ci się najbardziej podobała. Uczyn ze mną co zechcesz, byś był ze mnie zadowolony. Pragnę Ci wiernie służyć na tej ziemi, zdobywać dusze, które by Cię poznały i miłowały, głosić do końca świata Twą wielkość dobroci i miłosierdzie.

Panie! przymnóż mi wiary i pragnienia. Jezu jam Twoja, a Ty o Panie mój Bóg, mój Pan, moje wszystko. Ufam Ci o mój Boże i Zbawicielu, Tobie mój Zbawco i Panie powierzam moją słabość i nędzę. Samą treść mej duszy mego serca i pragnienia, kocham Cię uwielbiam w mrokach i ciemnościach

wiary boć nie rozumiem i pojąć nie mogę ktoś Ty jest. Czuję że jesteś Ojcem moim, Stwórcą i Panem. Uwielbiam Cię i wyrażam swą ufność i wiarę samym milczeniem i otwarciem swej duszy i serca przed Tobą. Moja niemota i pragnienie mówi Ci wszystko o mnie. Najmilsza Matko!..

biedna, milcząca, pragnąca Cię s. Alojza OSB

#### *46 rocznica mej św. profesji Łomża, 13 I 1970 r.*

##### **Jezu Najdroższy!**

Cóż mam Ci powiedzieć dnia dzisiejszego? Chyba to, że kocham Cię gorąco, że czuję się Twoją, całkowicie Twoją. To, że czuję się małą, nędzną, niedołężną, lecz całkowicie Twoją. Dziękuję, żeś pozwolił mi dotąd wytrwać w tym klasztorze, żeś mnie znośił i kochał, żeś pozwoliłeś mi wytrwać w Twojej miłości, żeś udzielił mi zawsze tyle siły, że nie załamalam się w cierpieniach, kiedy miłośnie pozwoliłeś mi uczestniczyć w Twojej męce.

Dzięki Ci Panie za wszystkie łaski i pomoce. Dzięki za dar wiary, ufności i pragnienie miłości. Dzięki za łaskę szukania zawsze u Ciebie pomocy Jezu! Dzięki za łaski przebaczenia mych niewierności, za światło, za przywiązanie mnie do Siebie, za tyle komunii św. i Mszy św., w których mogłam uczestniczyć. Dzięki za wszystko Jezu! Pozwól, że dziś na nowo ponowię akt mego oddania się Tobie, że na nowo wyśpiewam Ci pieśń mego całego życia, która streszcza się w jednym akcie pragnienie oddawania się tobie zawsze.

Panie! Powtórzę Ci również jedną ze zwrotek mej pieśni miłości. Czyń ze mną, co chcesz, bom Twoja. Kocham Cię i pragnę w tej miłości wytrwać do końca mego ziemskiego życia. Panie! Pragnę być chwałą Twojej zbawczej wszechmocy i miłosierdzia, pragnę głosić całemu światu Twą zbawczą miłość, pragnę pomóc Ci zbawiać dusze, pragnę stać się dzieckiem, aby zdobyć dla siebie i dla wielu dusz królestwo niebieskie, ale ponad wszystko pragnę być Twoją na zawsze...

biedna, nędzna i mała s. Alojza OSB

## VI

### Maryja ukochana Matka i Mistrzyni (Modlitwy Maryjne)





## Wprowadzenie

W posiadanych fragmentach „Dziennika duchowego” nie ma wielu modlitw maryjnych. Przeważają zaś te, które są bezpośrednio kierowane ku Jezusowi. Na końcu tych modlitw odnajdujemy krótkie wezwania do Matki Bożej. Pomimo tego faktu daje się ustalić u siostry Alojzy przywiązanie i miłość do Najświętszej Maryi Panny.

W datach dotyczących jej życia odnajdujemy zapisy przyjęcia medalika Niepokalanego Poczęcia w roku 1919, oraz notatkę o wybawieniu siostry przez Matkę Bożą z niebezpieczeństwa utraty niewinności. W 1922 roku siostra jest przeświadczona, że powróciła do zdrowia za przyczyną Matki Bożej Częstochowskiej.

27 stycznia 1963 r. Opactwo Mniszek Benedyktynek w Łomży odwiedza kopia obrazu Matki Bożej Częstochowskiej. Dla siostry Alojzy było to wydarzenie bardzo uroczyste. Dzień ten nazywa „świętym”. Modlitwę serca zanoszoną do Matki Bożej umieszcza w „Dzienniku duchowym”. Siostra ponawia swoje oddanie się Niepokalanej. Prosi, by Maryja nauczyła ją prawdziwie świętego życia, mądrości i prawdy Bożej.

Uwagę czytelnika może zwrócić wzmianka w tej modlitwie o Matce Ksieni. Siostra Alojza uprasza Maryję, aby nauczyła „pokory serca i ducha w obcowaniu z Matką Ksieni”.

Posłuszeństwo w życiu zakonnym należy do cech fundamentalnych. Przełożona dla sióstr prezentuje jakby Boga. Posłuszeństwo ma być oparte na przesłankach wiary. Relacje z przełożoną mogą czasami być znaczone rysem niezrozumienia. Siostra Alojza nie chce, by Matka Ksieni cierpiała z jej powodu. Z tej to racji ślub posłuszeństwa powierza Maryi. Matka Boża nazwana jest w tej modlitwie „Matką i Mistrzynią”.

Modlitwa siostry Alojzy niech nas zmobilizuje byśmy wpatrując się oczyma wiary w Maryję w naszym życiu naśladowali jej cnoty.

## **Tekst siostry Alojzy**

**Matko moja Ukochana! 27 I 1963 r.**

W dniu tak dla nas uroczystym i świętym, w dniu którym raczyłaś odwiedzić nasz klasztor, ponawiam z głębi serca oddanie się moje Tobie, Matko moja Najmilsza. Dzięki czynię za Twoją matczyną opiekę nade mną, aż do dnia dzisiejszego i proszę abyś i na przyszłość Matuchno moja czuwała nade mną. Proszę Cię Matko moja dziś, abyś mi wskazała, co Ci się we mnie nie podoba, abyś mi udzieliła łaski chodzenia i czynienia wszystkiego w prawdzie Bożej, abym prawdziwie szukała Boga, aby mnie nigdy nie zwodziła zamaskowana miłość własna.

Proszę Cię, abyś mnie nauczyła współżyć prawdziwie po chrześcijańsku z bliźnimi, abyś mnie Matko nauczyła pokory serca i ducha w obcowaniu z Matką Ksieni, abym nigdy więcej nie była dla niej okazją do cierpienia.

Matko najlepsza ze wszystkich matek weź w Twe matczyne ręce i moją biedną duszę. Naucz mnie życia prawdziwie świętego. Naucz mnie prawdziwej mądrości, abym mogła podobać się Jezusowi i być chwałą Jego miłosierdzia. Matko moja! Wyjednaj mi moc ducha i pokój serca oraz miłość prawdziwą Boga i bliźnich. Niech Twoje nawiedziny będą dla mnie nowym zrywem w dążeniu do Boga. Matko ukochana bądź moją Matką i Mistrzynią, daj mi poznać prawdziwą moją drogę do świętości.

Daj mi zrozumieć wolę Bożą względem mej duszy i dopomóż mi ją wypełnić. Kocham Cię Matuchno najlepsza i z ufnością powierzam się Twojej opiece.

Oddaje Ci również dom mój zakonny, przełożoną, kapełana spowiednika i wszystkie siostry. Wizytatorko nasza na-

praw, ulecz wszystko co Ci się u nas nie podoba i weź sama  
w swe ręce rządy w domu naszym i w duszach naszych.

s. Alojza.

## **Sprawozdanie** **z uroczystości nawiedzenia obrazu Matki Boskiej** **Częstochowskiej w klasztorze PP. Benedyktynek** **w Łomży**

– siostra Laurencja Bokuniewicz OSB

*„A skądże mi to, że przyszła Matka Pana mego do mnie”*

Łk 1,43

W wigilię Bożego Narodzenia, Matka Ksieni oznajmiła całemu Zgromadzeniu dzień przybycia Najukochańszej Pani i Królowej Jasnogórskiej. Przyjęłyśmy z wielką radością wiadomość o dacie nawiedzin wyznaczoną naszemu Opactwu na dzień 26 stycznia 1963 roku.

Nawiedzenie Matki Bożej poprzedziłyśmy gorącymi modlitwami dziewięciodniowej nowenny. Cały dzień sobotni był czasem utęsknionego oczekiwania Matki Boga i naszej, nie tylko duchowo, lecz i fizycznie, bo nasza Matka Ksieni zarządziła wigilię, by dać nam odczuć większą potrzebę tej Matki, która już zbliżała się do swoich dzieci, a jednocześnie, by złożyć Najświętszej Matce większy dowód miłości przez post. Chwile czekania były trudne dla naszych serc – „Jak tęskni jelen do źródła wód, tak stęskniona dusza moja do Ciebie, Pani” – podobnie jak dziecko, kochając swoją Matkę tęskni i niepokoi się, gdy jej długo nie widzi, może kilka, albo kilkadziesiąt lat...

Przy drogich nawiedzinach robi się wielkie przygotowanie, o ile więcej pragnie się uczynić na wizytę nam najdroższą. Dlatego też urządziliśmy Matce Bożej tron w oratorium na miejscu Matki Ksieni, w refektarzu, w sali rekreacyjnej i w nowicjacie, w miejscach naszych wspólnych zebrań i odświeżenie ubrałyśmy drogi, którymi miała przechodzić Matka Boża.

Wieczorem o godz. 8.30 procesjonalnie ze świecami w ręku z oratorium z naszą Matką Ksieni na czele wyszliśmy do furty, aby przywitać Matkę Bożą słowami pieśni: „Witaj Krynico”. W drzwiach otwartej klauzury z rąk dostojnej Referentki i towarzyszących jej Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, otrzymując obraz, uściskałyśmy Jasnogórską Panią, pocałunkiem miłości.

Już od dłuższego czasu czułyśmy w naszym klasztorze potrzebę cudu, gdyż środki przyrodzone zawodziły i z tym nastawieniem czekałyśmy „Czyniącej cuda”.

Czy zostałyśmy nie wysłuchane? Nie. Właśnie Matka Boża Częstochowska uczyniła nam największy cud – cud wspaniałomyślniej miłości, bo raczyła zejść ze swej stolicy na Jasnej Górze i przysłała do nas za klauzurę, by okazać nam, że jest naszą Matką, że kocha swoje dzieci, nawet te, które nie mogą przybyć na cudowne miejsce Jej królowania, gdyż są więźniami Jej Syna.

Po przywitaniu wprowadziłyśmy Matkę Bożą na chwilę do sali, w której zbieramy się w każdą sobotę na Apel Jasnogórski, ponieważ był to właśnie moment Apelu. Śpiewałyśmy Apel, modliłyśmy się tak, jak w każdą sobotę, z tą różnicą, że nie potrzebowałyśmy w duchu stawać na Jasnej Górze, bo gościłyśmy wśród siebie Królowę Jasnogórską. Po duchowym błogosławieństwie jego Eminencji Księdza Kardynała Prymasa Polski, ze śpiewem poprowadziłyśmy naszą Panią do oratorium. Po umieszczeniu na tronie, a później na ołtarzu w kracie koło Najświętszego Sakramentu rozpoczęłyśmy nocną adorację od godz. 9 wieczorem do 5 rano.

Adorowały wszystkie zakonnice, po 4 w każdej godzinie. Oprócz wyznaczonych na adorację było dużo serc gorących, które nie chciały żadną miarą rozstać się z Maryją, trwając u Jej stóp całą noc. Podczas czuwania śpiewałyśmy pieśni, godzinki ku czci Matki Bożej, modliłyśmy się wspólnie odmawiając różaniec i milcząc wielbiłyśmy i dziękowałyśmy Tej, która przez swoje pokorne fiat zasłużyła być Matką Chrystusa i całej przez Niego odkupionej ludzkości.



O godzinie 5 rano Siostry II chóru wzięły Matkę Bożą do chórkę, w którym zawsze odmawiają officium o Matce Najświętszej i tam czciły Jasnogórską Panią wspólną modlitwą. O godzinie 6 Nasza Królowa zasiadła na swoim tronie w oratorium, by przewodniczyć modlitwom Oblubienicy Chrystusa – Kościoła. Po skończonych godzinach kanonicznych odśpiewaliśmy uroczyście Godzinki ku Jej czci. O godziny 8 uczestniczyła wraz z nami w Bezkrwawej Ofierze Swego Syna. Myśli nasze biegły na Kalwarię, bowiem stanęliśmy z Maryją pod krzyżem, będąc świadkami ofiary Chrystusa za zbawienie nasze i całego świata. Ponieważ była to Msza św. konwentualna, więc w obecności Matki Naszej przyjęliśmy do dusz Jej Syna.

O godzinie 9.30 została odprawiona druga Msza św. dziękczynna – „Fundamenta”. Śpiewaliśmy Naszej Pani o Jej zwycięstwie na Jasnej Górze, o Jej dobroci i miłości. Po skończonej Mszy św. odnowiliśmy nasze śluby słowami pieśni: „Królowej swej jam wierność przysięgała”... Z mocnym nasileniem podczas refrenu: „Przysięgam Jej, u stóp ołtarza przysięgam ja Jej, że dla Niej żyć, Ją kochać, czcić, przez całe życie będę”. Dziwne szczęście ogarnia duszę, gdy może coś ofiarować, co jest najdroższe Tej, którą kocha ponad wszystkie rzeczy tego świata.

Po skończonej uroczystości w kościele Matka Boża zstąpiła ze swego tronu i poszła nawiedzić każdą zakonnicę w jej celi, zaczynając od Matki Ksieni – na scrutinium. Ciekawa była, jak mieszka i czuje się, jakie ma kłopoty, cierpienia, co raduje a co smuci każde z osobna dziecko. Początkowo zatrzymywała się dłużej, bo miłość nie pozwalała Jej rozstać się szybko, a ponieważ liczyła się z czasem wyznaczonym przez Syna w swoim Zastępcy, więc spieszyła się, by wszystkie nawiedzić.

Podczas wizyty zetknęła się z dzieckiem chorym, dlatego zatrzyma się więcej niż godzinę, bo chciała utulić jego ból i uradować swoją obecnością. „Wybaczamy” – to Najświętszej Matce, gdyż Jej Syn też przyszedł na świat, nie dla zdro-

wych, ale chorych, źle się mających tych, którzy potrzebują lekarza. Z tym samym na pewno zamiarem przyszła i Jego Matka do swoich dzieci.

O 1 godzinie po południu poszliśmy z Matką Bożą na obiad. Chciała zobaczyć jak Jej dzieci jedzą, i jak zachowują się podczas posiłku. Na pewno była zadowolona, bo miałyśmy obiad obfitszy niż codziennie. Po obiedzie poszliśmy z Naszą Panią na rekreację. Tym razem całe zgromadzenie zeszło się wspólnie, nawet nowicjat, który zawsze jest odseparowany, by wspólnie móc radować się obecnością Matki Niebieskiej.

O godzinie 2 weszliśmy procesjonalnie z Maryją do oratorium na Nieszpory, by wyśpiewać Matce Najświętszej radosne, pełne wdzięczności Magnificat. Później w dalszym ciągu, Matka Boża nawiedzała poszczególne cele Sióstr. Tak polubiła tę prywatną wizytę, że nawet nie przyszła do nas na Jutrznię. Na kolacji też nie była w refektarzu, gdyż poszła do najmłodszych swoich dzieci z nowicjatu. Tam czekały białe Siostrzyczki z Siostrą Mistrzynią na czele. Idąc korytarem śpiewałyśmy Królowej: „Wielbi dusza moja Pana”. We wspólnej sali nowicjackiej po umieszczeniu Maryi na tronie, z takim pietyzmem dla Niej przygotowanym uczyły pieśnią: „Dzisiaj pozdrawiamy Maryjo Ciebie, jak Cię pozdrawiają Anieli w niebie. Nawet Trójca św. szanuje Ciebie, bo najwyższe miejsce dała Ci w niebie, posadziła najbliżej siebie. I my też Maryjo ku Tobie wołamy, przed Twoim Obrazem wszystkie klękamy, wysłuchaj nas, Ciebie wzywamy”!

Po wizycie w nowicjacie Matka Boża ostatni już raz zwiedziła cały klasztor i poszła z nami na Kompletę, przed którą nasza Matka Ksieni odnowiła akt oddania się osobistego Matce Bożej. Tym razem miałyśmy zaszczyt otrzymać błogosławieństwo podczas wieczornej modlitwy Kościoła z rąk samej Matki Bożej, której wyrazicielką była droga Matka Ksieni.

Po Kompletie odbyło się nabożeństwo Maryjne w kościele, w którym wielbiłyśmy Matkę Bożą hymnem: „Witaj

Gwiazdo morza” i uroczystym „Magnificat”, po czym otrzymaliśmy błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem.

Po skończonym nabożeństwie czując, że zbliża się chwila rozłąki, otoczyłyśmy wieńcem Matkę Bożą i błagałyśmy Ją, by nas nie zostawiała samymi słowami pieśni: „Nie opuszczaj nas”.

Tak błogo było nam przy Maryi, gdy nagle dał się słyszeć głos dzwonu, wzywający Matkę Bożą do innych dzieci, spragnionych jak my oblicza Królowej nieba i ziemi. Posłuszne woli Bożej, chociaż z bólem serca procesjonalnie w powodzi świateł odprowadziłyśmy Maryję do furty, błagając w pieśni: „Do serca Twego Pani świata...”, by Matka Najświętsza wyjednała nam u Boga łaskę i pokój i raczyła nas zaprowadzić jako swoje wierne dzieci przed tron Boży.

W tym duchu oddałyśmy Matkę Bożą, uprzednio przyjętą za klauzurę przez Matkę Ksieni, a teraz niesioną przez najmłodsze Siostry z nowicjatu z bukietem biało – czerwonych kwiatów, przybyłym Siostrom zakonnym. Rzucając ostatnie spojrzenia, pożegnałyśmy naszą Panią, Królowę i Matkę miłosnym, pełnym wdzięczności i czci pocałunkiem, życząc spragnionym odbierającym serom: „Szczęść Boże”.

Obraz Matki Bożej Jasnogórskiej powędrował na dalszą wizytę, ale w nas pozostał duch Maryi i tkwi w sercach naszych oblicze Matki Bożej i naszej – bardzo smutnej, jak się wyraziły niektóre z naszych Sióstr, że przy osobistym spotkaniu się z Matką Najświętszą oprócz „Confiteor” i „Boże, bądź miłościw grzesznej duszy mojej” – nic innego nie mogły powiedzieć. Dlaczego? Bo ta Matka chowa w sercu swoim wszystkie troski całego świata, wszystkich swoich dzieci, tych bardzo kochających, nie mogących żyć bez Najświętszej Maryi Panny, tych, które obojętne są na miłość Matki, jak i tych które znieważają jej Syna, raniąc przez to boleśnie Matkę Chrystusową. Smutkiem swego Oblicza Matka Boża uczy nas i przypomina, jak poważne jest życie, ilu ofiar potrzeba, by je dobrze przeżyć i zasłużyć sobie na wieczne „gaudeamus”!

Również głęboko wdzięczne jesteśmy Jego Eminencji Najdostojniejszemu Księdzu Kardynałowi Prymasowi Polski, za tak wspaniały pomysł, dzięki któremu, każda polska zakonnica, habitowa czy bezhabitowa ma możliwość piastować w swoich rękach i ucałować Matkę Boga i Matkę wszystkich dzieci tej biednej ziemi.

Łomża 3 II 1963 r. SS. Benedyktynki

## **Tekst siostry Pauli Malczewskiej z okazji nawiedzin kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej**

### *Przybycie obrazu Jasnogórskiej Pani*

Ze drzeniem myśmy o Matko czekały  
Na Twoją „Paschę”, na Twoje przybycie  
Z radości serca nam rozedrgały,  
Gdyśmy ujrzały Twe słodkie Oblicze.  
    Zadzwonił dzwonek, zgrzyt – drzwi się otwały  
    W progu z miłością Matka Ksieni wita  
    Królowę Polski... nam serca zamarły  
    W oczekiwaniu jak każdą przywita!  
Każda Jej rękę matczyną całuje  
I otrzymuje łaskawe wejrzenie.  
Już płoną świece – orszak się formuje.  
Witaj Maryjo, rozlega się pienie.  
    Z trzydziestu piersi, jak fala wezbrana  
    Bucha pieśń słodka – ogień w sercach płonie  
    Witaj śliczna pani, Matko ukochana  
    Siostry Służebniczki patrzą wzruszone.  
Śpiew potężnieje, drżą klasztorne mury,  
To „przejdzie Maryi”, czujemy je w sobie

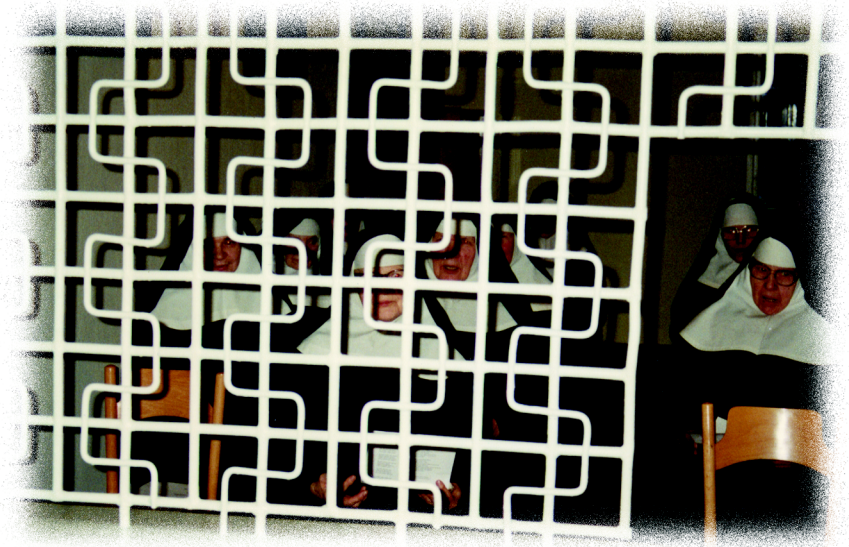
Zamknęły się już ciężkie drzwi klauzury,  
Królowo Polski – jestem dziś przy Tobie.  
W sali gdzie Maryja błogo nam króluje,  
Tron Jej jest dzisiaj wspaniale przybrany,  
Zegar dwudziestą pierwszą wskazuje,  
A więc dziś przy Niej nasz Apel śpiewamy!  
A teraz pójdziesz Matuchno z nami  
Do miejsca świętych gdzie Jezus przebywa.  
Matki Ksieni stalla przybrana kwiatami  
Przyciąga oczy i mile przyzywa.  
Jarzą się światła, pachną wonne kwiaty,  
Cała kaplica odświeżnie przybrana,  
Chociaż królewskie nie nosisz dziś szaty,  
Jednak jesteś po królewsku witana.  
Nadeszły nocne, cudowne godziny,  
U stóp, u kolan matczynych klęczymy.  
Maryjo! Niech Twoje przejście wśród naszej rodziny  
Zostawi swój ślad z pokorą błagamy!  
Matko! Twa „Pascha” niech wśród nas zostawi  
Ślad mocny, trwały, pokój i wesele.  
Niech żadne serce już więcej nie krwawi,  
Wszak Tobie łatwo jest dać nam łask wiele.  
Pójdziesz z nami do naszych cel, warsztatów  
Zobaczysz gdzie i jak żyjemy i jak pracujemy.  
Nie przebywamy wśród wonnych kwiatów.  
Dla Ciebie cierpieć i żyć też umiemy.



## VII

### *Miłość do ludzi i pragnienie ich zbawienia*

*(Modlitwy za ludzkość i Kościół)*







## Wprowadzenie

Podstawą życia duchowego i fundamentem modlitw siostry Alojzy było przykazanie miłości: „Będziesz miłował Pana Boga swego całym swoim sercem, całą swoją duszą i całym umysłem (...). Będziesz miłował swego bliźniego jak siebie samego” (Mt 22, 36-39).

Miłość Boża jest jedna. Kto autentycznie kocha Boga, jest przynaglany łaską do miłości bliźniego. Takim duchem przepełnione są teksty siostry Alojzy. We wszystkich dostępnych nam tekstach niepodzielność miłości do Boga i człowieka jest ewidentna. Świadczą o tym modlitwy, w których nasza siostra bezpośrednio prosi Boga za ludźmi.

Motywnym tych prośb jest bezinteresowna miłość do człowieka, ludzi i całej ludzkości. Siostra Alojza w rozmowach z Bogiem jest zatroskana o zbawienie bliźnich. Gorącym kochającym sercem ogarnia zarówno wszystkich ludzi jak i pojedynczego człowieka i to bez względu na grzechy.

„Miłość nigdy nie ustaje” (1 Kor 13, 8). Z tej to racji nawet śmierć nie jest przeszkodą do kochania ludzi. Zagadnienie to siostra Alojza przedstawia w sposób następujący: „Ludzkość całą i każdą duszę pojedynczą przytulam do swego serca ogromnie kochającego... Tym uściskiem pragnę wlać szczęście i miłość w ukochane dusze mych braci – ludzi. A kochać ich będę wiernie i wiecznie, bom taką miłość ślubowała” (1927 rok).

Odnosnie zaś do swojej osoby, to siostra jest przekonana o tym, że jest kochana przez Boga. Wie, jakie jest to szczęście. Pragnie, aby wszyscy tego dostąpili. Gotowa jest na ogromne cierpienia za zbawienie innych. W tekście modlitwy z dnia 11 lutego 1927 roku wypowiada zdanie, które może wywołać pewnego rodzaju konsternację: „Mój ukochany

Panie Boże! Z miłości ku Tobie i ku duszom pragnę pójść do piekła i sama wycierpieć wszystkie męki, jakie przeznaczone są dla dusz, które aż do końca świata mogłyby się potępić. Boże! Błagam Cię ze łzami, zbaw wszystkie dusze”. Z modlitwy bije ogrom miłości do Boga i ludzi, aż do „możliwości zatracenia siebie”.

Pomimo stałego przebywania za furtą zakonną siostra Alojza czuła odpowiedzialność za cały Kościół. Lata 30 ubiegłego wieku charakteryzowało krwawe prześladowanie chrześcijan w Meksyku.

Siostra podejmuje modlitwy i umartwienia za prześladowany Kościół w Meksyku. Przede wszystkim pragnęłaby oddać w tej intencji swoje życie. Następnie postanawia więcej czasu poświęcić na modlitwę. Za prześladowanych przyjmuje Komunię św. Zastosowała też surowe praktyki pokutne co do ciała (ograniczenia w spożywaniu posiłków, umartwienia cielesne, ograniczenie rozmów i kontaktów z osobami najbardziej kochanymi).

Uczmy się od siostry miłości bliźnich oraz bezinteresownej miłości i odpowiedzialności za Kościół Powszechny.

## Teksty siostry Alojzy

### *Tak bardzo kocham ludzi...*

Rozumiem to biedne serce ludzkie tak bardzo pragnące miłości... Kocham ludzi... Kocham wszystkich bez wyjątku... Kocham ich czule i serdecznie... Kocham bez względu na ich słabości i grzechy. Ludzkość całą i każdą dusze pojedynczą przytulam do swego serca ogromnie kochającego... Tym uściśkiem pragnę wlać szczęście i miłość w ukochane dusze mych ludzi – braci. A kochać ich będę wiernie i wiecznie, bom taką miłość im ślubowała. Pragnę, aby o mojej gorącej miłości ku ludziom wiedział cały świat i niebo. Po śmierci nie odejdę z ziemi zupełnie lecz pozostanę wśród ludzi mą czułą miłością i wiecznie ich będę kochała. Ludzkość moja uko-

chana! Wiedz i pamiętaj o tym zawsze, że teraz za braćmi jest małe serduszko, które Cię bardzo kocha, a potem, gdy śmierć pozwoli ulecieć mu do Boga, odnajdziesz je w niebie, gdzie będzie jeszcze goręcej biło dla Ciebie...

O wszystkie dusze ludzkie, gdybyście wiedziały jak was kocham... Kocham każdą z was pojedynczo, a kocham ogromnie... Czemuż nie mogę powiedzieć każdej duszy? Czemu nie mogę widzialnie być przy każdym żyjącym sercu, by okazywać mu moją serdeczną miłość? O jakże byłabym szczęśliwa wiedząc, że ludzie wiedzą, że kocham ich bardzo. Pragnę zostać wielką świętą z miłości ku Bogu i dla szczęścia ludzkości. O Boże mój ukochany, spełnij me szalone pragnienia i pozwól mi całą zamienić się w miłość...

Boże kocham Cię... Kocham wszystkich ludzi... Wiecznie chcę Cię kochać Boże... Chcę ludziom mówić o Twojej miłości i nieść im szczęście od Ciebie, jedyna miłości moja. Boże Ojciec mój...

1927 r .

s. Alojza

### *Kocham Boga i dusze...*

Boże mój i Panie! Niepojęta dla mego umysłu Miłości i Najwyższa Niestworzona Prawdo!... Moja jedyna Miłości, mój Boże , Mój Panie i Ojciec!..

Kocham Cię całą moją istotą, a pragnęłabym Cię Boże miłować więcej niż wszyscy Święci i Aniołowie. Pragnęłabym całą zamienić w tak bezgraniczną miłość dla Ciebie, jaką Ty stałeś się dla mnie. Pragnę, aby miarą mej miłości ku Tobie, była miłość Twoja ku mnie, Boże! Ty wiesz, co czuję i pragnę się stać dla Ciebie miłością wieczną, wierną, niezmienną i stałą.

Kocham Cię Boże, kocham Twe dzieła, kocham Twe ukochania. Kocham dusze przez Ciebie stworzone i odkupione. Kocham wszystko, co Ty kochasz. Kocham o Boże mój dusze ludzkie, pragnę ich szczęścia, pragnę ich zbawienia. Poświę-

cam się na ofiarę z Jezusem, Synem Twoim jedynym dla ratowania i zbawiania dusz. Pragnę mówić duszom o Twojej miłości, pragnę ich prowadzić do Ciebie, Boże mój Ukochany...

Za wszystkie dusze i za każdą z osobna gotowa jestem oddać Ci życie moje... Gotowa jestem oddać Ci dla szczęścia wiecznego dusz tyle razy życie, ile ich stworzyłeś i stworzysz jeszcze. Pragnę być przy każdej duszy jako opiekuńczy anioł miłości.

By zaprowadzić ją do Ciebie, pragnę, aż do końca mówić wszystkim duszom o Twojej dobroci i miłości i wszystkie doprowadzić do Ciebie. Pragnę, aby życie moje na ziemi przeciągnęło się w nieskończoność, aby nieustannie zdobywać Ci dusze, moja Miłości, mój Boże!... Pragnę być przy każdej duszy, aby jej mówić o Tobie, mój Boże. I tak pragnę, aż do końca świata pracować nad rozszerzaniem miłości i znajomości Ciebie, mój ukochany Boże. By powiększyć Twą chwałę i cześć na ziemi i w niebie, by zdobyć Ci dusz miliony, które by Cię wiecznie kochały...

Boże mój, gotowa jestem wyrzec się siebie i szczęścia, jakieś mi przygotował w niebie. Mój ukochany Panie Boże! Z miłości ku Tobie i ku duszom pragnę pójść do piekła i sama wycierpieć wszystkie męki, jakie przeznaczone są dla dusz, które aż do końca świata mogłyby się potępić.

Boże! Błagam Cię ze łzami, zbaw wszystkie dusze, które żyją i które żyć będą na ziemi... Choć one będą niewierne, zbaw ich, a karę wieczną włóż na mnie... Chętnie pójdę do piekła, jeśli zechcesz przyjąć mą ofiarę i cierpieć tam będę męki niepojęte, cierpieć za miliony dusz, aby tylko liczba wybranych Twych była wypełniona, abyś był chwalony i kochany, Boże mój i aby wszystkie Twe stworzenia były z Tobą szczęśliwe Boże..., bo kocham Ciebie i dusze... O dusz zbawienie i szczęście wieczne, Cię błagam...

Z miłości dla Ciebie i dla nich pragnę cierpieć i żyć... Boże! zniszcz mnie, a zbaw wszystkie dusze. Pozwól mi przyczynić się do zbawienia świata... dusz miliony pragnę pozyskać Tobie. Do końca świata pragnę wszystkim duszom mówić o To-

bie i prowadzić je do Ciebie, a w wieczności, jeśli tego będzie potrzeba, chętnie zgadzam się cierpieć za nie. Boże! Jam Twoja na wieki. Spraw, abym została świętą dla miłości Twej i dobra dusz. Pragnę z miłości ku Tobie i ku duszom uświęcić się, by przynieść Ci, Boże mój wielką chwałę, by pozyskać Ci wszystkie dusze i wsławić Imię Twe święte na ziemi i w niebie. Świętą pragnę zostać i dlatego byś o Boże odbierał ode mnie na ziemi chwałę i miłość, aż do końca świata, bym mogła zawsze zdobywać Ci dusze i mówić im o Tobie.

Boże mój Ukochany! Kocham Cię ponad wszystko, kocham Cię i pragnę, aby Cię wszyscy ludzie na ziemi kochali... Pragnę Ci przynieść dużo chwały i miłości... Pragnę zniknąć abyś Ty był znany i kochany. O Boże mój! Kocham Cię... Twoja miłości chwała wyniszcza mnie. Adoruję Cię i wielbię... Boże mój! Bądź poznany i ukochany od wszystkich, bądź wielbiony i chwalony na ziemi i w niebie... Ojcie mój!

Zbaw wszystkich ludzi. Pragnienia moje i miłości łączę z Jezusowymi, bo koniecznie chcę przynieść Ci dużo chwały i miłości i pozyskać Ci miliony dusz. Nędzę mą i słabość kryje pod purpurowy płaszcz zasług Jezusa, Jego męki i miłości. Z Jezusem chcę pójść zdobywać dusze. Jezusa miłością i świętością, pragnę Cię wielbić i kochać Wielki Boże mój, Ukochany Ojcie i Panie. Pragnę niejako zgiąć i zamienić się w Jezusa, by uwielbić Cię doskonale i przynieść Ci chwałę, jakiej jesteś godzien. Doskonała miłość Jezusa, Jego świętość i doskonałość, niech Cię Boże mój wielbi i adoruje za mnie i za wszystkich grzeszników.

Jestem wielką grzesznicą, samą nędzą i nicością, lecz kocham Cię Boże... kocham ponad wszystko, kocham Cię miłością Twego Syna Jezusa... Boże mój, kocham Cię... kocham, choć jestem tylko biedną grzesznicą... Boże kocham Cię całym sercem moim!...

12 II 1927 r.

biedna, grzesznica Alojza

## *Ofiara za Kościół święty prześladowany w Meksyku 1938 r.*

O Boże Trójco Przenajświętsza! Z miłości ku Tobie i z miłości ku duszom odkupionym krwią Jezusa, za uciemżony i prześladowany Kościół Św., pragnę Ci złożyć następujące nadzwyczajne ofiary, do których się za pozwoleniem Przełożonej z miłości obowiązuję. Pragnęłabym oddać na tę intencję życie moje i wylać wszystką krew, lecz to nie ode mnie zależy. Jeśli Boże chcesz, to racz spełnić me szaleństwa... a wiesz dobrze co czuję i pragnę.

Kocham Cię Boże, kocham dusze, kocham Kościół św. Boże! przyjmij gorące pragnienie Twego biednego dziecka, przyjmij jego modły i ofiary pokutne, przed którymi wzdryga się jego ludzka natura, a które pragnę wypełnić doskonale, z miłości ku Tobie. O Boże jam Twoja ofiara... Pragnę cierpieć z Jezusem za zbawienie dusz. Nawróć mnie znów o Boże, zniszcz mnie, a daj wolność twemu świętemu Kościołowi.

O Boże, mój Boże zobowiązuję się do następujących praktyk pokutnych (których się lękam, a spełnić je pragnę z miłości) i modlitw począwszy od dzisiejszego wieczora, tj. od dzisiejszego dnia 9 VIII aż do 15 VIII spełniać będę co następuje. Spać będę na deskach i kawałkach drzewa ukrytych pod prześcieradłem w łóżku. Nosić będę na sobie sznur z węzłami dzień i nocą (chyba, że to zwróciłoby uwagę obecnych – to tylko w nocy). Co dzień odprawię dyscyplinę. Jedzenie będę czynić sobie niesmaczne przez dodawanie piołunu, soli gorzkiej i zwykłej, kwasu itp. Wstawać będę głodna od stołu, skwarek do ust nie wezmę. Zachowam o ile możliwości ścisłe milczenie. Choćby co przykrego miało by spotkać uniosę to cicho i spokojnie. Unikać będę towarzystwa osób kochanych i bliższych mi.

Wszystkie Msze św. i komunię ofiaruję na tę intencję. Co dzień odprawię godzinną adorację. Postaram się nieustannie modlić. Jeśli będę mogła co dzień odmówię różaniec i koronkę do Ran Jezusowych i miłosierdzia Bożego.

O Boże przyjmij prośby i pragnienia Twojej nędznej i biednej Alojzy. Wesprzyj mnie łaską Twoją świętą, bym wypełniła to, co obiecuję. Ja w moich prośbach i praktykach pragnę wytrwać, choć natura moja wzdryga się. Boże kocham Cię, łączę me ofiary z męką Jezusa, z miłości pragnę stać się cierpiącą ofiarą. Kocham Cię Boże.

Alojza grzeszna





## VIII

### *Spojrzenie w wierze ku wieczności* (Ostatnie pisma matki Ksieni Alojzy)





## Wprowadzenie

23 listopada 1970 roku siostra Alojza kieruje ku Bogu następujące słowa: „Czuję, że zbliżam się do końca mej ziemskiej pielgrzymki... I idę do Ciebie uboga, tak bardzo uboga – lecz idę z poczuciem jakiegoś bezpieczeństwa, że Ty mój Panie Boże nie odtrąciszy mnie”.

Świadomość zbliżającego się przejścia do wieczności towarzyszył już siostrze Alojzie. W prostocie serca uznaje siebie za ubogą z dwóch powodów: towarzyszy jej przeświadczenie ubóstwa duchowego, a także poczucie bezsilności fizycznej: „Jestem małą, biedną, nędzną, słabą i taką już do niczego”. Będąc ubogą przed Bogiem ma wewnętrzne poczucie bezpieczeństwa i pragnienie oddania się mu na wieki.

Ostatni czas życia spędziła siostra w szpitalu w Białymstoku. Trzy dni przed śmiercią, 4 marca 1971 roku, skierowała do siostry Pauli list. Oprócz wiadomości dotyczących pobytu w szpitalu, chora siostra dzieli się przeżyciami duchowymi. Cierpiąc stwierdza, że jest w szkole Chrystusa ukrzyżowanego. Towarzyszy jej wyjątkowy pokój ducha: „(...) bez woli Ojca włos mi z głowy nie spadnie” – pisze do siostry Pauli. Mając nadzieję powrotu do umiłowanego opactwa, patrzy jednak w przyszłość inną – ku wieczności.

Ewangeliczna prostota ducha może oznaczać głębokie zjednoczenie z Bogiem. Ostatnie teksty siostry Alojzy niech nam o tym zaświadczą.

## Teksty siostry Alojzy

### *Panie mój Umiłowany!*

Oto stoję przed Tobą taką jaką jestem; małą, biedną, nędzną, słabą i taką już do niczego. Panie! Spójrz na mnie spojrzeniem miłości, wyrozumienia i ojcowskiego współczucia. Czuję, że powoli zbliżam się do końca mej ziemskiej pielgrzymki. Zbliżam się tak bardzo uboga w cnoty i dobre uczynki. Idę do Ciebie z niczym, me ziemskie wyczyny i troski i to szukanie Twej chwały według mego rozumienia rozwiało się w mej obecnej świadomości w nicość...

I idę do Ciebie uboga, tak bardzo uboga, lecz idę z poczuciem jakiegoś bezpieczeństwa, że Ty mój Panie i Boże mię nie odrzucisz, że mnie w Twym miłosierdziu przygarniesz i udzielisz pokoju. Panie, Ty wiesz, że przez całe me życie szukałam Ciebie i miłować Ciebie uczyłam i usiłowałam. Ufam Ci o mój Boże, kocham i na wieki oddaję się Tobie.

23 IX 1970 r.

s. Alojza biedna i mała...

### *List ze szpitala*

+ Białystok, 4 III 1971 r.

S. Paulo, Dziecko moje Najdroższe!

Według obietnicy, garść wiadomości o sobie. Dziękuję za przyjazd, dziękuje za grzałkę – bardzo się przydała, dziękuję za przekazanie wiadomości o mnie Heli. Wczoraj otrzymałam od Heli pomarańcze i torbę dobrych cukierków – to też Siostry inicjatywa. Ze zdrowiem niewielkie polepszenie – gorączka się utrzymuje. Dziś wizyta docenta – bardzo dokładnie mnie badał. Jutro mam mieć specjalne badanie i prześwietlenie żołądka, wątroby i woreczka żółciowego. Denerwuje lekarzy mój stan gorączkowy. Pani Hela Kozłowska odwiedza mnie prawie co dzień.

Siostra Bernadeta wraca do klasztoru w sobotę. Kiedy wrócę nie wiem. Wiem tylko tyle, że pełnię wolę Ojca niebieskiego, że jestem w szkole Chrystusa ukrzyżowanego, wiem i to, że bez woli Ojca, włos mi z głowy nie spadnie. Maleńka na ten świat przyszłam i bardzo maleńka z niego odejdę, kiedy Ojcu niebieskiemu się podoba. Prosiłam św. Józefa i św. O. Benedykta, bym mogła wrócić do klasztoru na rozpoczęcie nowenny do Nich – a może wrócę na same Ich Święto? Tym uroczyściej będzie. Całuję Cię mocno, do serca tulę i w opiekę Matce Bożej Sierpeckiej oddaję.

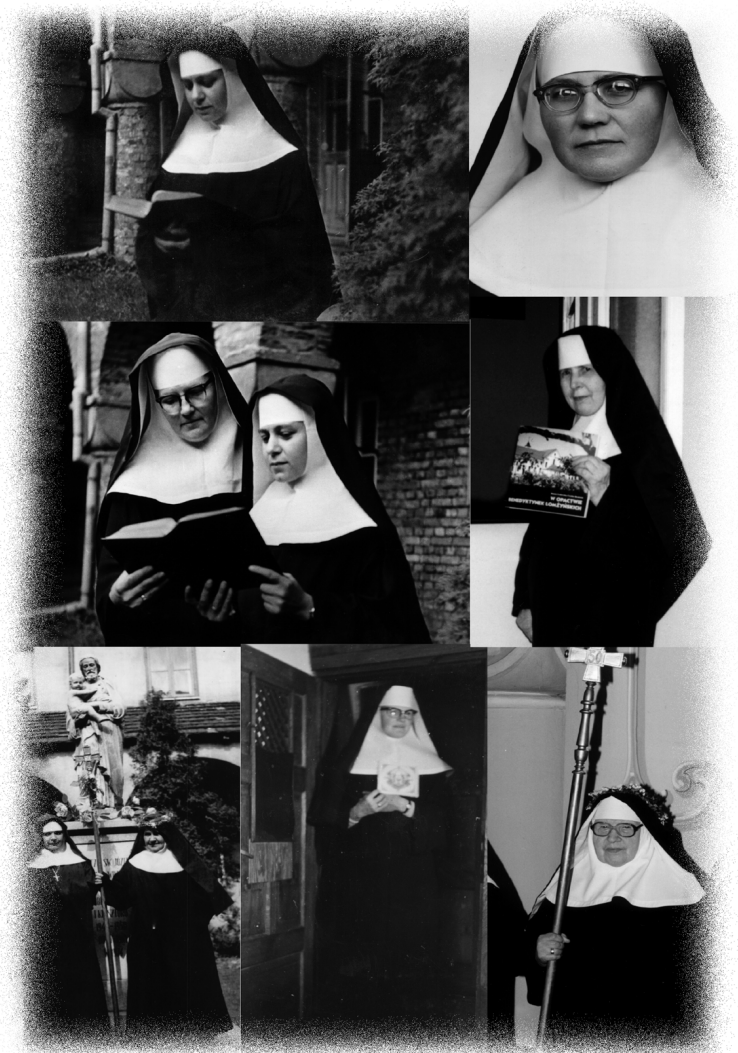
Kochająca matka – s. Alojza OSB

Niech Siostra pozdrowi Matkę Przeoryszę i cały Konwent i Matkę Salezję i poprosi w moim imieniu o nowennę do Matki Bożej Sierpeckiej.



# IX

## *Siostra Alojza Piesiewicz w pamięci innych osób*







## **Zachowywała zawsze heroiczne ubóstwo benedyktyńskie**

*– słowa siostry Cecylii Filipowicz OSB wypowiedziane  
w imieniu siostr z okazji imienin Matki Alojzy  
21 VI 1966 r.*

### **Najprzewielebniejsza Matko Ksieni!**

Ja z urzędu Przeoryszy w imieniu całego Konwentu, pragnę Drogiej i Kochanej Matce przekazać nasze najgorętsze, najszczerze i pełne miłości życzenia imieninowe. Długo czekałyśmy na ten dzień, w którym po raz pierwszy składamy Ci Matko, życzenia, jako Matce w naszym domu. W domu, w którym każdy szczegół budowy, każda cegła, każda belka i deska była przez Ciebie dotknięta, że tak powiem wypieszczona.

Jak jaskółka wiaś niestrudzenie gniazdo dla nas i przyszłych pokoleń, wśród heroicznego poświęcenia, utrudzenia i samozaparcia się. Powiadam, jak jaskółka, gdyż byłaś tak zwinna w pracy jak ona i zaczęłaś go wic z niczego, jak ona.

Rok 1939 – to rok najazdu hitlerowskiego na naszą Ukochaną Ojczyznę, który powalił w gruzy dawny klasztor. Rok zaś 1944 dokończył dzieła zniszczenia i spustoszenia. Nikt nie wierzył w to, by w tak szybkim tempie mógł odbudować się nowy klasztor, tak wspaniały, tak wygodny i dogodny w zachowaniu klauzury, jaki mamy obecnie. Żadna z zakonnic nawet nie śniła o czymś podobnym. Osiedły one na gruzach jak ptaki ze złamanymi skrzydłami, ufnie jedynie w miłosierdzie Boże i pomoc ludzką, ale bez zapалу, bez wiary we własne siły.

I Ty Matko, wtedy położyłaś swoje ramiona pod ciężki krzyż budowy. Dźwigałaś go poprzez lata, niestrudzona, nie zawsze zrozumiana. Nadałaś tętno życiu zakonnemu organizując wokół siebie nowicjat i szalone tempo pracy – wszędzie przodując. Pierwsza wyruszałaś na kwestę po mieście

Łomży. Przyniosłaś pierwsze złotówki, które tak wiele wlały otuchy w serca pozostałych, opuszczonych zakonnic. Ty tchnęłaś ten zew, który porwał do czynu wszystkich. Z zapalem mrówczym stanęły do pracy. Jedne wyruszyły na kwestę i przez kilka lat wędrowały po Polsce w wielkim trudzie, zaparciu i poświęceniu. Inne pracowały dwojąc się i trojąc przy budowie, w warunkach bardzo skromnej egzystencji. To był zryw nad podziw mieszkańców miasta Łomży, na oczach których z każdym dniem wyrastały nowe elewacje budowy.

Nie było dla Ciebie – Kochana Matko Solenizantko – zły pogody, mrozu, czy śniegu. Potrafiłaś spędzić tygodnie w lesie, w zaspach śnieżnych i o ponad 30<sup>0</sup> dużym mrozie, by zorganizować wyrąb i dowóz drzewa do budowy. Wracałaś nie w wymoszczonych sankach, lecz na galaku ze skostniałymi nogami, osypana śniegiem i szronem. Wyglądałaś nie jak żywa istota, lecz jak skała twarda, nieczuła na zewnętrzne przeciwności, uparcie trwająca i spełniająca swoje zadanie.

Nie czekał na Ciebie Matko w konwencie odpoczynek i ciepłe łóżko, lecz cały szereg spraw do załatwienia związanych z budową, życiem Konwentu i nowicjatu. Cała księgowość, którą wykonywałaś nocami. Noce były dla Ciebie oazą ciszy, ukojenia w rozmowie z Panem sam na sam. Nigdy nie ubiegałaś się dla siebie o lepsze warunki, cieplejszy i jaśniejszy kącik. Zachowywałaś zawsze heroiczne ubóstwo benedyktyńskie. Potrafiłaś zamieszkać w stajni, w zimie – naśladując swego Oblubieńca – by innym było obszerniej, wygodniej, by tylko we wszystkim Bóg był uwielbiony!

Minęło już ponad 20 lat od tego czasu, a Ty Matko jeszcze nie spoczęłaś. Jeszcze nie czas na Twój odpoczynek. Myśmy przyzwyczały się do Twojej żmudnej pracy w dzień i w nocy, zżyłyśmy się z tym. I inaczej być nie może.

Byłaś motorem poruszającym w ruch ciągłe łódź życia zakonnego. Motorem – niekonserwowanym – tak często niedocenianym, nie zauważanym, bo usuwającym się w cień. Dopiero, gdy Bóg spojrzał na niskość służebnicy swojej i wy-

wyższył powołując na przełożęństwo w prastarym grodzie Staniąteckim – Konwent nasz obudził się z błogiej drzemki. Zabrakło Ciebie nie tylko w życiu ogólnym – ale i poszczególnym każdej z nas. Wypadło jedno ogniwo z łańcucha i nikt go związać nie potrafił. Zabrakło kogoś – kto wiąże i zespała, jednoczy i zacieśnia. Cała duchowa maszyna życia zakonnego o ile nie stanęła zupełnie, to poruszała się niewłaściwie, wydając wiele zgrzytów i dysonansów. Dopiero wtedy uświadomiłyśmy sobie przyczyny braku harmonii.

Wymodliłyśmy Ciebie matko z powrotem... Jesteś wśród nas i już nie tylko tym ogniwem łączącym całość, ale Matką. Boś Ty to gniazdo wiła, Twój był decydujący wkład. W Twoje serce – jak w ocean młodsze i starsze zakonnice zwierzały swoje troski, podrzucały swoje krzyżyki. Ty Matko potrafiłaś rozładowywać każde napięcie i zawsze wydać zdrowy sąd, dać przyjacielską radę, zlepiać mozolnie to, co pękało. Słowem – byłaś duchową Matką nas wszystkich, której nawet nie dostrzegało się.

Wybacz Droga Matko, że pozwolę sobie użyć tutaj przykładu z życia. Wielcy ludzie tego świata, giną najczęściej dla dobra ogółu, na gruzach własnego szczęścia. Spalają się w ofierze, pogardzani, opuszczeni, skrzywdzeni, nierzadko giną od tych, za tych i dla tych, dla których się poświęcali. Dopiero przyszłe pokolenia – wydobywają na światło dzienne ich szlachetną postać, stawiają pomniki, sławią ich imiona. Tak, to jest przenośnia... Ale i w dziedzinie życia zakonnego bywają podobne sytuacje, czysto wewnętrzne – duchowe i niemniej bolesne. Przyzwyczailiśmy się przez przeszło 20 lat wszystko od Ciebie brać, a nic, lub niewiele dawać.

Bo Ty się zadawałaś małym tym, na czym nam zbywało. Tak często byłyśmy i teraz jesteśmy niewdzięcznymi córkami. Niejedną łzę wycisnęłyśmy z Twoich oczu, niejednen sen spędziłyśmy z Twych powiek. Daruj nam – niesfornym dzieciom. Pomimo naszych niedociągnięć, które nie wypływają ze złej woli, lecz ludzkiej słabości, my Ciebie kochamy, naprawdę kochamy. Zastępujesz nam Chrystusa i jak On,

powiedz nam z duszy i z serca: „Idź w pokoju i więcej nie grzesz”. Kochaj nas Matko tak, jak kocha nas i kraj nasz Ojciec św. Paweł VI, któremu nasze władze świeckie wyrządziły taką przykrość, broniąc wjazdu do Grodu Jasnogórskiego. Gromadź nas przy sobie i prowadź wzwyż ku niebios bram – gdzie czeka Cię wieniec nieskazitelny. Przeżyliśmy bardzo boleśnie ostatnią Twoją chorobę – dotknięcie miłującego Boga nas – O nie! Nie chcemy Ciebie utracić. Żyj nam długie lata w szczęściu i pokoju i rozsiewaj go. Doceniamy Twoje poświęcenie i Matczyne serce. Obiecujemy więcej pracować nad sobą i nie przysparzać Ci trosk ani przykrych zajęć. Matko my Ciebie kochamy – naprawdę kochamy!

Droga Ukochana nasza Matko, w kilku słowach naświetliłam okres ponad 20-letniej naszej egzystencji, stosunku Twojego do sprawy Bożej, do nas i naszego do Ciebie. Pragnęłam starszym zakonnicom odtworzyć choć bardzo nieudolnie, lata ciężkiej próby, ofiary i poświęceń przede wszystkim Twojej i Konwentu. Młode pokolenie niech uświadomi sobie, kim byłaś Matko i co one winne Tobie, jak spłacić dług wdzięczności, zaniedbany częściowo przez nas.

Kończę życzeniami, wszak to dziś Twoje święto, a ja tak mało o nim mówię. Choć krótko, ale prosto z serca – do serca, wszak nie w ilości słów kryje się treść. Mamy klasztor – owoc Twoich wysiłków. Mamy Ciebie – jako Matkę. Mamy wszystko co potrzebne, by uwielbiać Boga we wszystkim. Niech Dobry Bóg darzy Ciebie zdrowiem i długim życiem. Niech zleje pokój na nasz dom i w promieniach jego miłości, niech dojrzewają nasze dusze. Niech Bóg sam nagrodi Cię hojnie za wszystko coś dla nas uczyniła. Niech da Ci szczęście i tu – razem z nami i zasłużony wieniec chwały w niebie. Byśmy razem z Tobą, tam w krainie wiecznego szczęścia wielbili Jego święte Imię.

My czujemy i doceniamy Twoją Miłość, miłość Matki<sup>15</sup>.

---

<sup>15</sup> S. Cecylia Filipowicz, Życzenia imieninowe, 21 VI 1966 r., maszynopis, Archiwum Opactwa.

## Talenty zużyła na chwałę Bożą

– Siostra Stanisława Łapińska o Matce Alojzie Piesiewicz

*„Każde drzewo poznaje się po jego owocach”.*

Łk 6,44

Stanisława Alojza Piesiewicz urodziła się w Maciejowicach w rodzinie robotniczej. Rodzice mieli swój dom i ogród warzywny. Matka zajmowała się uprawą warzyw. Rodzina była nieliczna, ponieważ potomstwo umierało. Zostały tylko dwie dziewczynki: Stanisława i Helena. Rodzice otaczali wielką opieką córkę Stanisławę, ponieważ miała gruźlicę. Dziecku pozwalano na wszystko, jak sama mówiła. Była bardzo uczuciowa. To wychowanie odbiło się w jej życiu zakonnym. Temperament miała choleryczny, wzrostu średniego, brunetka. Umysł bystry, inteligentny. Rodzice ubodzy nie mogli jej kształcić. Uczęszczała do szkoły Sióstr Rodziny Maryi i u nich skończyła szkołę podstawową.

W 1918 roku po odzyskaniu wolności Ojczyzny, zajęła się uczeniem dzieci i młodzieży w szkole wiejskiej. Doksztalcano personel nauczycielski na kursach pedagogicznych, ponieważ Polska nie miała sił kwalifikowanych.

W 1922 roku powzięła zamiar wstąpienia do klasztoru. Gruźlica w dalszym ciągu rozwijała się. Nie było środków do leczenia. Zwróciła się z prośbą o przyjęcie jej do Klasztoru Sióstr Karmelitanek w Krakowie. W rozmównicy dano jej odmowną odpowiedź, że z takim zdrowiem nie może być przyjęta do klasztoru klauzurowego. Polecono jej się leczyć.

W Maciejowicach kapucyn o. Beniamin, spowiednik, poradził jej jechać do Łomży do Sióstr Benedyktyn. Nie zawiadomiła rodziców o swojej podróży do Łomży, tylko ze swoją koleżanką przyjechała do klasztoru. Panny Benedyktynki pomimo takiego stanu zdrowia i wyglądu uległy wstawiennictwu jej spowiednika o. Beniamina. Kazano jej przyjechać. Ojciec jej był przeciwny wstąpieniu córki do klaszto-

ru, gniewał się tak, że nie przyjeżdżał na jej uroczystości zakonne.

Matką Ksieni była wówczas siostra Benedykta Grochowska, a mistrzynią siostra Teresa Frykacz, która zajęła się troskliwie jej zdrowiem. Po pewnym czasie zdrowie powróciło. W 1922 roku Ksienią została siostra Wałburga Weber.

Dnia 6.01.1923 roku siostra Stanisława otrzymała obłóczyny i imię zakonne Alojza. Natomiast 13.01.1924 roku otrzymuje profesję. Uzupełnia swoje wykształcenie na korepetycji dawanej przez profesorkę panią Tuszowską. Wiedzę swą zdobywa w zakresie 6-klas szkoły średniej. Jest zdolna i żądna wiedzy. Całe życie to było zdobywanie wiedzy, a szczególnie historii. Gdyby w świecie miała warunki zdobywania wiedzy, na pewno nie byłaby w klasztorze. Tak sama powiedziała. Bóg ją prowadził inną drogą. Musiała dużo cierpieć z powodu swej uczuciowości. Marzeniem jej była wielkość stworzenia nowej swojej rodziny nie na swój sposób, ale na fundamencie Ducha Chrystusowego. Swoje talenty zużyła na chwałę Bożą. Posiadała wyjątkową orientację w prowadzeniu budownictwa. Pracownicy przy budowie mówili jej, że w świecie byłaby inżynierem.

Od 1945 roku była mistrzynią drugiego chóru sióstr. Swoją charakter i uczuciowość przełała na pokolenie tych, których formowała<sup>16</sup>.

## **Matka Alojza – osoba rozmodlona, pracownica, oddana klasztorowi**

*– świadectwo Siostry Kolumby Grądzkiej*

Jestem w łomżyńskim klasztorze od 18 kwietnia 1951 r.

Siostrę Alojżę poznałam w chwili zgłoszenia się do klasztoru w 1951 r. Była ona moją mistrzynią w postulacie i nowi-

---

<sup>16</sup> S. Łapińska, Życiorys Matki Alojzy, archiwum Opactwa.

cjacie. Jako mistrzyni wymagała, ale charakteryzowało ją dobre serce. Do wszystkiego podchodziła poważnie. Dbała o dobre wprowadzenie nas w życie zakonne i Regułę zakonną.

Siostra Alojza zwracała szczególną uwagę na modlitwę. Sama dużo modliła się, szczególnie przed Najświętszym Sakramentem. W sytuacjach braku czasu w dzień – w oratorium przebywała wieczorami a bywało i nocą. Po codziennych trudach, adorując Najświętszy Sakrament, znajdowała pokój serca.

Siostra Alojza była bardzo pracowita i oddana bez reszty klasztorowi, który bardzo kochała. Wszystkie prace wykonywała po benedyktyńsku – mówiła, że czyni to Jezusowi. Prace, cierpienia i modlitwy ofiarowywała za zbawienie dusz. Modlitwą obejmowała cały świat. Tak jak opowiadała, w młodości została cudownie uzdrowiona przez Matkę Bożą Częstochowską.

Miała męski rozum. Była też uczuciowa i niekiedy skłonna do płaczu. Charakteryzowała się odwagą. Można mówić o heroizmie. Pod koniec wojny w 1945 r. wyszła nocą do Tykocina, by spotkać przebywającego tam Księdza Biskupa Stanisława Kostkę Łukomskiego i prosić o pozwolenie na odbudowę zrujnowanego w wyniku działań wojennych klasztoru.

Pełniąc funkcję przełożonej – Ksieni, odnosiła się dobrze do siostr, jednocześnie wymagała, dbała o zachowanie Reguły, o milczenie i modlitwę. Pomagała siostronom w pracy, gdy tylko miała na to czas. Ogólnie, siostry darzyły ją szacunkiem i lubiły.

Wiedziałam i wszyscy to wiedzieli, że pisze kronikę opactwa. Nic nie wiedziałam o tym, że pisze „Dziennik duchowy”. Matką starała się być dla wszystkich. Nie rzucało się w oczy, by kogoś wyróżniała. Bardzo lubiłam Matkę. Przywiązałam się do niej. W czasie ostatniej choroby przebywała w szpitalu. Miała dobrą opiekę. Chorobę i śmierć przeżyłyśmy bardzo<sup>17</sup>.

---

<sup>17</sup> K. Grądzka, Wspomnienia o Matce Alojzie, na podstawie wywiadu przeprowadzonego z siostrą dnia 17 III 2003 przez ks. J. Okułę.

## Pomijała często siebie, aby pomóc innym

– *Siostra Placyda Kosmaczewska o Matce Alojzie*

Do zakonu wstąpiłam w październiku 1945 r., w święto Matki Bożej Różańcowej. Wtedy spotkałam siostrę Alojzę. Klasztor był w gruzach. Siostra była mistrzynią nowicjatu. Była też ekonomką klasztoru. Pracowała przy robotnikach.

Od początku miałam ją za świętą. Na każdym kroku zachowywała się dobrze jako siostra zakonna. Nauczyła mnie modlitwy, szczególnie swoim przykładem. Zwracała szczególną uwagę na nabożeństwo do Pana Jezusa i Matki Bożej. Miała dobre serce – nawet bardzo dobre. Pomijała często siebie, aby pomóc innym. Jednym słowem – dobry człowiek.

O innych nie mówiła źle i nie pozwalała, aby inni oczerniali bliźnich. Tłumaczyła wszystko w Boży sposób. Miała dar łez, które „lała gradem”.

Jeśli trzeba było kogoś upomnieć, czyniła to w cztery oczy. Tłumaczyła, mówiła, argumentowała miłością Bożą. Nigdy nie krzyczała.

Uważała, że siostra zakonna powinna wynagradzać za grzechy innych, nie zaś obrażać Jezusa. W Staniątkach pełniła jakiś czas funkcję Matki Ksieni. Ja w tym czasie byłam tam także przeszło rok z siostrą Paulą. Byłam świadkiem odwiedzin Księdza Arcybiskupa Karola Wojtyły. Był on zawsze pogodny i radosny. Nie chciał specjalnych dań. Prosił, by podawano mu do jedzenia to, co spożywają siostry w klasztorze. Był bardzo życzliwy dla klasztoru w Staniątkach i w stosunku do Matki Ksieni Alojzy. Doceniał roztropność i mądrość siostry Alojzy. Mawiał „Macie mądrą przełożoną”. W Staniątkach Matka Alojza powiedziała, że Kardynał Karol Wojtyła zostanie papieżem.

Przed Matką Ksieni nie miałam żadnych tajemnic. Umiała ona słuchać, nigdy nie przerywała.

Śmierć przeżyłam bardzo. Byłam wtedy w Żarnowcu. Nad śmiercią żadnej z osób tyle nie płakałam, co z powodu śmierci Matki Alojzy.



Każdego dnia pamiętam o Matce Ksieni w modlitwach. Czuję w duszy jej opiekę.. To pozwala przeżyć mi wszystkie cierpienia i trudności, nawet z radością i miłością dla Trójcy Przenajświętszej. Od czasu mojej młodości mam szczególne nabożeństwo do Trójcy Przenajświętszej<sup>18</sup>.

## **Postać, która fascynuje bogatą duchowością**

*– refleksja ks. dra Andrzeja Miałchowskiego dotycząca  
„Dziennika duchowego”*

Istnieją osoby, których życie jest darem ofiarowanym nie im samym, ale nam – ludziom. Przerastają oni samych siebie, wywierając wpływ na sposób życia, myślenia, pracy, cierpienia, modlitwy, zarówno słowem jak i przykładem. Do takich osób można zaliczyć siostrę Alojzę Piesiewicz – Benedyktynkę. Postać, która fascynuje talentem organizacyjnym, męstwem charakteru i woli, inteligencją, a nade wszystko żywą wiarą, bogatą duchowością oraz umiłowaniem Boga i ludzi.

Niniejsza publikacja stanowi wspaniały dokument jej życia zakonnego, ujętego w kontekście zwykłej codzienności obfitującej w blaski i cienie, ból i radość, bezradność i nadzieję, a przede wszystkim w moc i skuteczność modlitwy, cierpienia oraz dziecięcą ufność w codziennym przyjmowaniu, odczytywaniu i odpowiadaniu na dar Bożego wezwania.

Trzeba nad tą osobą pochylić się z należną czcią, a refleksja, która rodzi się z medytacji nad tekstami siostry Alojzy jest wzruszająca i inspirująca. Wprawdzie niektóre teksty zawierają słowa, bądź zdania wyrażające zbyt przesadny dziecięcy stosunek do Boga, to jednak w kontekście jej głębokiej duchowości i ufności w Opatrzność Bożą, każde słowo jest wyrazem głębi przeżyć, których może doświadczyć człowiek w kontakcie z Bogiem.

<sup>18</sup> P. Kosmaczewska, Wspomnienia o Matce Alojzie, na podstawie wywiadu przeprowadzonego z siostrą dnia 17 III 2003 przez ks. J. Okułę.

Droga, która prowadzi człowieka do Boga, jest zawsze неповtarzalna i jedyna w swej treści. Nie można jej skopio-  
wać, ani uczynić drogą własną, ponieważ każdy człowiek w  
bogactwie swej osobowości i talentów otrzymanych od Boga,  
jest inny. Jednak miłować Go całym sercem, modlić się i pra-  
cować całą głębią swego jestestwa, miłować i czynić dobro  
bliźniemu, cierpieć i umierać z wiarą w dobroć i miłosierdzie  
Boże, powinien każdy kapłan, siostra zakonna, osoba świec-  
ka, naśladować w tym siostrę Alojzę. Z tego względu ta pu-  
blikacja może okazać się cenną pomocą dla osób duchow-  
nych i świeckich.

## Zakończenie

Poprzez analizy fragmentów „Dziennika duchowego” poznaliśmy, w jakiejś mierze, siostrę Alojżę. Stała się ona nam bliska poprzez postawę miłości. Dzięki modlitwie jej miłość ogarniała każdego z nas. Mówiła przecież i zanotowała to, że kocha wszystkich ludzi, ludzkość całą i za wszystkich się modli.

Modlitwa formuje serca. Duch święty tak ukształtował serce naszej siostry, że w każdym człowieku potrafiła dostrzec dobro, i to nawet najbardziej ukryte. Nic w tym dziwnego, że garnęli się do niej ludzie. Ze świadectw żyjących jeszcze sióstr, które spotkały się z matką Alojzą wynika, że umiała ona słuchać innych, wczuwać się w ich sytuację życiową oraz przybliżać ich do Boga poprzez rady i modlitewne wsparcie.

Ogólnie można stwierdzić, że ludzie darzyli siostrę ogromnym zaufaniem.

Świadczy o tym min. liczna korespondencja, która zachowała się w archiwum zakonnym. Sama siostra pisała dużo listów. Korespondowali z nią różni ludzie<sup>19</sup>.

W pierwszej kolejności wymienić należy Ojca świętego Jana Pawła II. Za życia siostry był on kardynałem arcybiskupem Krakowa. Zachował się jego list pisany 17 sierpnia 1965 r., kiedy to siostra Alojza opuszczała klasztor w Staniątkach, by udać się do Łomży<sup>20</sup>. Ksiądz Arcybiskup dziękuje jej za wkład pracy, podkreśla zasługi i żałuje, że nie może spotkać się z nią przed wyjazdem. Ton listu sugeruje bliższą znajomość osób. Zach-

---

<sup>19</sup> Korespondencja prywatna M. Ksieni Alojzy Piesiewicz, archiwum Opactwa Przenajświętszej Trójcy Mnisek Benedyktynek w Łomży.

<sup>20</sup> K. Wojtyła arcybiskup, List do Matki Ksieni Alojzy Piesiewicz, archiwum Opactwa.

wały się też liczne kartki okolicznościowe, z pozdrowieniami i z życzeniami świątecznymi. Po śmierci siostry w 1971 roku Metropolita Krakowski Kardynał Karol Wojtyła kieruje do sióstr w Łomży pismo kondolencyjne<sup>21</sup>. W nim zaznacza, że znał osobiście siostrę i wie jak ogromną stratę ponosi opactwo w Łomży z powodu śmierci Matki Ksieni.

W korespondencji odnajdujemy listy sióstr zakonnych, zakonników, księży diecezjalnych, ludzi świeckich. Z odpowiedzi wynika, że korespondencja do nich, choć dotyczyła różnych spraw, zawsze nacechowana była wiarą, odniesieniem do Boga i zapewnieniem o pamięci w modlitwie.

Z punktu widzenia duchowości chrześcijańskiej, duże znaczenie miały wskazania i rady siostry odnośnie do pogłębionej relacji z Panem Bogiem i odpowiedzi na stawiane problemy z zakresu zasad postępowania.

W korespondencji odnajdujemy także takie listy, które dotyczą rekolekcji. Nawet osoby duchowne zasięgały rady od siostry. Z tonu odpowiedzi wynika, że siostra nie tylko zapewniała o modlitwie za mających odprawić rekolekcje i rekolektantów, ale dawała wskazówki jak się do rekolekcji przygotować. Niektórzy dziękują za konferencje duchowe przekazane listem.

Zaprezentowane w niniejszej publikacji fragmenty „Dziennika duchowego” siostry Alojzy, życiorys i świadectwa niech zmobilizują nas do pogłębionego życia duchowego. To tego zachęca nas Ojciec święty Jan Paweł II mówiąc, byśmy „wy płynęli na głębie”, a tym samym realizując nasze powołanie poznawali Chrystusa, kochali Go i w życiu naśladowali”<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> K. Wojtyła arcybiskup, List kondolencyjny do sióstr, archiwum Opactwa.

<sup>22</sup> Jan Paweł II, *Novo millennio ineunte*, TUM, Wrocław 2001, 3, 40.

## *Aneks zdjęciowy*





*Siostra Alojza Piesiewicz, 1926 r. Na odwrocie fotografii znajduje się następująca dedykacja: „Najdroższym, Ukochanym i Najlepszym Rodzicom na pamiątkę – Kochająca zawsze bardzo Ich córka – s. Alojza 15 VII 1926 r.”*

A nalepsze imiennie ręką się własną podpisałam  
S. Kłosa Bismarckowa z dziećmi Podlaskiej.

114





*Siostra Alojza na gruzach klasztoru w 1939 r.*



*Nawiedziny Kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej w Opactwie – 1963 r.*





*Matka Ksieni Alojza w towarzystwie sióstr w Opactwie Mniszek Benedyktynek  
w Staniątkach*



*Matka Ksieni Alojza w towarzystwie sióstr: siostry Cecylii (po lewej stronie) i siostry Pauli (po prawej stronie) na wirydarzu zakonnym w Łomży*



*Siostry Benedyktynki z Księdzem Prymasem Stefanem Kardynałem Wyszyńskim  
(w środku Ks. Prymas, po lewej stronie bp. Aleksander Mościcki, po prawej  
stronie Matka Alojza i ks. kapelan Marian Jasionowski, Łomża 1966 r.*



*Siostry z Matką Alojzą przy pracy w ogrodzie*



*Po ceremonii Konsekracji Dziewic 1968 r.*



*Matka Ksieni Alojza Piesiewicz (1902 -1971)*

# Korespondencja J. Em. Kardynała Karola Wojtyły z Matką Ksieni

ARCYBISKUP KAROL WOJTYŁA  
Metropolita Krakowski

Kraków, dnia 17 sierpnia 1965

+ Droga Matko Ksieni !

Serdecznie dziękuję za list z 12 sierpnia br. I dla mnie wyjazd Matki ze Staniątek był niespodzianką. Żałuję też, że Matka nie może dalej kontynuować tak ładnie rozpoczętej pracy w opactwie staniąteckim, po ludzku żałuję, bo skoro Opatrzność Boża postawiła inne zadanie do spełnienia, to na pewno i łask nie poskąpi. Żałuję również, że nie mogłem wiedzieć się z Matką Ksienią przed wyjazdem ze Staniątek, by osobiście podziękować za wkład pracy, a przede wszystkim za wkład swego szlachetnego serca dla dobra i duchowego i materialnego Sióstr w tym Opactwie. Niechżeż Pan Bóg stokrotnie zapłaci za trud i ofiary tu poniesione, i niech pokój i błogosławieństwo Boże towarzyszy nadal Matce Ksieni na nowym odpowiedzialnym stanowisku.

+ Karol Wojtyła  
aspirant

*List Arcybiskupa Karola Wojtyły do Matki Alojzy przed jej odjazdem  
ze Staniątek, 1965 r.*

6-113  
K 100  
20 114  
20 114  
20 114  
20 114  
20 114  
20 114

717K - Zakład Wydawniczy "Słowo-Pisak" w Jasiołce

Kraków, grudzień - 1966.

KRAKÓW - Fragment Ołtarza Włosa Świętego  
w kościele Mariackim  
prof. H. Kąkolanowa

+ Droga Matko Ksieni,

Jestem serdecznie wdzięczny  
za pamięć świąteczną a jeszcze  
bardziej za modlitewną. Niech  
Chrystus Narodzony błogosławi  
w Roku Pańskim 1967 całemu Opa-  
ctwu Łomżyńskiemu, które nadal  
o modlitwę proszę

Karol Wążytko



W. Marika Alegia-OSB

Lanica

Włostów 41 Białystok

POLONIA

Made in Italy

Paulus

hanko dobre zgre-  
un, Matko Alego:  
hanko dobre. Tomy  
zowie o modlitwy

Karol Wążytko

Kraków, dnia 6.XI.1967 r.

+ Droga Matko Ksieni,

Jestem serdecznie wdzięczny za pamięć  
przed Panem w dniu św. Karola i proszę  
o wspieranie mnie nadal swymi modlitwa-  
mi.

Z arcybiskupstwowym błogosławieństwem

Karol Wążytko



KAROL KARDYNAŁ WOJTYŁA  
ARCYBISKUP METROPOLITA KRAKOWSKI

prosi o przyjęcie serdecz-  
nego pozdrowienia z pa-  
mątką i miłością

+ Karol kard. Wojtyła

---

KAROL KARDYNAŁ WOJTYŁA  
ARCYBISKUP METROPOLITA KRAKOWSKI

przeżył serdecznie po-  
życzenia oraz wyraża naj-  
lepszą radość na waszym  
Dobrych chwila

+ Karol kard. Wojtyła

1969 r.

---

KAROL KARDYNAŁ WOJTYŁA  
ARCYBISKUP METROPOLITA KRAKOWSKI

przeżył serdecznie życzenia  
na waszą przyszłość i miłość  
właśnie tak

+ Karol kard. Wojtyła

1969 r.

---

Kartki z życzeniami i pozdrowieniami

KAROL KARDYNAŁ WOJTYŁA  
ARCYBISKUP METROPOLITA KRAKOWSKI

Kraków, 7 kwietnia 1971 r.

Czcigodne i Drogie Siostry,

Dowiedziałem się, że w ubiegłym miesiącu niespodziewanie odeszła po nagrodę do Boga Matka Ksieni śp. Alojza Piesiewicz. Ponieważ znałem ją osobiście, gdyż jakiś czas pełniła obowiązki Ksieni w Opactwie PP. Benedyktynek w Staniątkach, gdzie w sercach wszystkich Sióstr zapisała się wdzięczną pamięcią, dlatego pragnę przesłać wyrazy chrześcijańskiego współczucia z powodu tej – po ludzku sądząc – bardzo wielkiej straty, a duszę Zmarłej polecam Bożemu Miłosierdziu. Mam nadzieję, że cieszy się już nagrodą w niebie za swe ciche, pracowite, ofiarne i gorliwe życie zakonne. Niech Chrystus Zmartwychwstały będzie siłą dla Sióstr do zniesienia tego nieprzewidzianego odejścia.

Cum benedictione

+ Karol kard. Wojtyła

*List J. Em. Kardynała Karola Wojtyły adresowany do Opactwa Sióstr Benedyktynek w Łomży po śmierci Matki Alojzy Piesiewicz*

# Spis treści

Słowo Biskupa Łomżyńskiego .....	5
Wstęp .....	7

## I. Benedyktyńskie ślady

Ogólne wiadomości o duchowości benedyktyńskiej .....	13
Opactwo Trójcy Przenajświętszej Mniszek Benedyktynek w Łomży .....	14

## II. Życiorys siostry Alojzy Piesiewicz (Napisany przez siostrę Paulę Malczewską)

Wprowadzenie .....	19
Życiorys .....	21
Dzieciństwo i młodość .....	21
Życie zakonne .....	23
Choroba i śmierć .....	27
Uroczystości pogrzebowe .....	30

## III. Doświadczenie łaski Bożej w historii życia (Główne rocznice z życia siostry Alojzy)

Wprowadzenie .....	35
Tekst fragmentów „Dziennika duchowego” .....	36

## IV. Zjednoczenie ze Zbawicielem (Fragmenty notatek z rekolekcji)

Wprowadzenie .....	41
Teksty siostry Alojzy (Myśli z rekolekcji w 1936 r.) .....	43
Ofiara Chrystusa i nasze życie .....	43
Jezus eucharystyczny naszą własnością .....	44
Promieniowanie na zewnątrz Bogiem .....	47
Życie zakonne kolebką świętości .....	49

**V. Najważniejsza jest miłość**  
(Modlitwy Chrystocentryczne siostry Alojzy)

Wprowadzenie .....	55
Teksty siostry Alojzy (Modlitwy, akty ofiarowania, refleksje) ..	58

**VI. Maryja ukochana Matka i Mistrzyni**  
(Modlitwy Maryjne)

Wprowadzenie .....	71
Tekst siostry Alojzy .....	72

**VII. Miłość do ludzi i pragnienie ich zbawienia**  
(Modlitwy za ludzkość i Kościół)

Wprowadzenie .....	83
Teksty siostry Alojzy .....	84

**VIII. Spojrzenie w wierze ku wieczności**  
(Ostatnie pisma matki Ksieni Alojzy)

Wprowadzenie .....	93
Teksty siostry Alojzy .....	94

**IX. Siostra Alojza Piesiewicz w pamięci innych osób**

Zachowywała zawsze heroiczne ubóstwo benedyktyńskie – s. <i>Cecylia Filipowicz</i> .....	99
Talenty zużyła na chwałę Bożą – s. <i>Stanisława Łapińska</i> .....	103
Matka Alojza – osoba rozmodlona, pracowita, oddana klasztorowi – s. <i>Kolumba Grądzka</i> .....	104
Pomijała często siebie, aby pomóc innym – s. <i>Placyda Kosmaczewska</i> ..	106
Postać, która fascynuje bogatą duchowością – ks. dr <i>Andrzej Miałkowski</i> ..	107
 Zakończenie .....	 109
Aneks zdjęciowy .....	111
Spis treści .....	125
Podziękowania .....	127
Ofiarodawcy .....	129

## Podziękowania

Minęło przeszło 30 lat od śmierci siostry Alojzy, drogiej nam Matki, osoby zasłużonej dla opactwa i Łomży. Siostra Alojza znana była z dynamizmu i przedsiębiorczości. Mało kto wiedział o jej „Dzienniku duchowym”. Szkoda, że to swoiste świadectwo zakonnej duchowości zaginęło. Radujemy się jednak, że fragmenty, które pozostały, doczekały się opracowania i wydania drukiem. Tym samym ludzka pamięć o Matce Alojzie zostanie przedłużona na następne pokolenia.

Osobom, które przyczyniły się do wydania fragmentów „Dziennika duchowego” siostry Alojzy wyrażam serdeczną wdzięczność w imieniu Sióstr Opactwa Benedyktynek w Łomży, jak również i we własnym.

Z całego serca dziękuję Przewielebnemu Księdzu Prałatowi dr. Tadeuszowi Śliwowskiemu, Kanclerzowi Kurii Diecezjalnej w Łomży i Profesorowi Wyższego Seminarium Duchownego w Łomży, za przyjacielski, wielki wkład w powstanie pozycji wychodzącej z za kraty klasztornej, szczególnie zaś za pomoc w wydaniu.

Dziękuję Księdzu Prałatowi Janowi Okule, Ojcu Duchownemu i wykładowcy Seminarium za opracowanie, komentarz do fragmentów „Dziennika Duchowego” i pracę redakcyjną.

Wyrażam także serdeczną wdzięczność Księdzu Kanonikowi Zdzisławowi Grzegorzcykowi, Ojcu Duchownemu Seminarium, za ofiarną pomoc w redakcji.

Pani mgr Donacie Godlewskiej, znającej opactwo od strony historycznej, przekazuję słowa wdzięczności za żywe zainteresowanie „Dziennikiem duchowym” i pierwsze próby opracowania.

Z wdzięcznością myślę o Panu Jacku Malanowskim – fotografie, który już trzeci raz upiększa nasze książkowe dzie-

ła, przez ukazanie na zewnątrz mniszego życia, za pomocą świetnie wykonanych zdjęć. Dziękuję za sympatię do opactwa Benedyktynek.

Składał serdeczne „Bóg zapłać” wszystkim Przyjaciółom klasztoru, którzy życzliwie przyczynili się do wydania książki.

W naszym głębokim i radosnym dziękczynieniu Bogu w Trójcy Przenajświętszej Jedynemu za 375 lat istnienia Opactwa w Łomży, proszę o łaskawe przyjęcie wyrazów serdecznej wdzięczności Dostojnych Pasterzy, Duchowieństwo naszej i sąsiednich diecezji, wspólnoty zakonne, mieszkańców Łomży i Przyjaciół z całej Polski.

W czasie II wojny światowej w 1939 roku w wyniku bombardowań nasze opactwo zamieniło się w gruzy. W zakonnych modlitwach nie zapominamy o budowniczych i dobroczyńcach z kraju i zza granicy, którzy w okresie powojennym przyczynili się do odbudowy klasztoru i kościoła ze zniszczeń.

Cieszymy się, że jesteście już prawie cztery wieki w sercu miasta niemalże pod murami średniowiecznej Katedry – matki wszystkich kościołów diecezji. Za wspomaganie nas modlitwą, ofiarą, pracą, radą i przyjaźnią odwodzimy się naszym modlitewnym byciem przed Bogiem – w zakonnej pokucie. Przedstawiamy Bożej łaskawości troski naszych Łomżan, Narodu Polskiego i całej ludzkości. Błagamy Boga o pomoc w realizowaniu zadań każdemu z nas opatrznościowo powierzonych. Oby Bóg był we wszystkim uwielbiony.

Naszą kochaną młodzież zapraszamy do podjęcia dzieła szczególnego oddawania czci Bogu w życiu zakonnym i kapłańskim. Modlimy się zwłaszcza za powołanych do służby Pańskiej, by heroicznie sięgnęli po najdroższą perłę życia całkowicie oddanego Bogu i w posłudze ludzkości, aby w każdym czasie nie zabrakło Pośredników na naszych drogach do wieczności.

*Siostra Laurencja Bokuniewicz OSB*

## Ofiarodawcy

- Rada Miasta Łomży
- „Marczyk” – Dom pogrzebowy
- Łomżyńska Fabryka Mebli Sp. z o.o.
- Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Piątnicy
- „ZROBUD” Sp. j. Markiewicz-Piątkowski
- Piekarnia i Wytwórnia Makaronu „Sulima” – Łomża
- Zakład Piekarniczo-Cukierniczy (L. Kosakowski  
K. Karwowski w Piątnicy)
- Kompleks Gastronomiczno-Hotelowy „Baranowski”  
– Piątnica
- Skład Budowlany – Podbielski – Łomża
- Apteka Prywatna, mgr farm. Teresa Żoła – Łomża
- Polska Grupa Farmaceutyczna z Łomży
- Łomżyńska Spółdzielnia Mieszkaniowa
- Spółdzielnia Mieszkaniowa „PERSPEKTYWA” w Łomży
- „TERRAZYT” – Łomża
- Przedsiębiorstwo Produkcji Betonów „PREFBET” sp.  
z o.o. w Śniadowie
- Zakład Instalacyjno-Inżynierski Sp. j., W. Jemielity,  
T. Smoliński – Łomża

*Wyrażamy wdzięczność  
pamiętając w modlitwach  
SS. Benedyktynki*

